8796

II

Abl. Jag.

Odyss w gośvinie

jest sztuką mimowoli a nie jak "Barabbasz" rozmyś
nie zakonspirowaną.Pisałem ją podczas wielkiej wo
ny 1914 - 1918.Widok przejeżdżających przez Kra-
ków co 8 minut stuosiowych pociągów,w których za-
równo austriaccy jak pruscy rabusie wywozili z b.
Galicji wszystko,co tylko splądrować się dało,na-
pełniał mnie takiem oburzeniem i wstrętem do oku-
pantów,że musiałem szukać dla nich ulgi i wyłado-
wania w sztuce.

Oddawna,niemal od dzieciństwa,korciło mię i
zastanawiało,co miał Homer na myśli opiewając w O-
dyssei lud i kraj Lotofagów.Nie wydaje mi się
dziś rzeczą zgoła nieprawdopodobną,że mogła nawet
archaiczną Grexję dojść wieść o wyspiarzach azjaty
xkiej Oceanii,których potrzeby dotąd jeszcze sa-
ma natura zaspokaja w zupełności.Ale taka najp-
prostsza interpretacja nie trafiała mi do przeko-
nania.W epoce wybujałego symbolizmu chciałem w Lo
tofagach doszukać się koniecznie symbolu,przypi-
sałem im uduchowienie,bezbronne wobec innych żłu-
piestwa żyjących plemion.Naprowadziła mię na taką
interpretację Polska,łupiona zarówno przez austria
cką jak pruską armię.Postanowiłem tę łupieszczość
ukazać ze sceny,skonfrontować maszą miękkość/że ni
powiem ślamazarność/ z pruskiem nahalstwem,ale za-
razem stwierdzić wiarę w zwycięzwto ducha.

Znalazłszy u jednego z aleksandryjskich sch
oliastów notatkę,że Odyss nie gardził i handlem świ
niami,w wielki symbol wpisałem i mały,mianowicie
w scenie III-go aktu,w której Odyss słabszego duc
Lotofagów przekupuje młótem./Do osławionej K-Stell
le tj oddziału wywiadowców i szpiegów wstępowało
sporo Polaków dla soli i papki./

verte!

"Odyss w gościnie" wystawiony był w Krakowie za dyrekcji Teofila Trzcińskiego. Starannie, z dekoracjami Karola Frycza. -Aglaję grała urocza Zielińska, Ityssę b. dobrze i z wielką mocę Róża Łuszczkiwicz-Gallowa, kompletnie położył rolę i postać Odyssa Jednowski, - nie mówił lecz gulgotał.

Widownia nie wyczuła intencyj autora ani aktualności sztuki. Jak dalece nie połapano się, o co autorowi chodziło, dowodzi najlepiej to, że długoletni recenzent "Czasu" i zarazem filolog klasyczny, prof. Tadeusz Sinko, bąknął na premierze tak głośno, oeby go cała sala słyszała, że autor nie ma pojęcia o Grecji. Niezrozumiana i nawet przez specjalistów od starożytności mylnie pokęta sztuka nie odniosła sukcesu i po kilku przedstawieniach zeszła z afisza.

M. Szukiel

nie drukować

II

Odyss w gościnie

widowisko w 3 aktach

napisał

Maciej Szukiewicz

Rękopis. Wszystkie prawa zastrzeżone.
Za inscenizacje i przekłady zastrzeżone.
Opisy bez mojej wiedzy zabronione

Kraków 8/X 918 Szukiewicz

Osoby

Kefaleicy

Odys

Demofobos

Eurylochs

Diptolem

Krcander

Lysej

Elpenor

Eunos

Ajakos

Frras

Kieryks

Wyspiane

Achajos

Aglaja

Ifyssa

Eholik

Hotnik

1 Starec

2 Starec

1 Kobieta

2 Kobieta

1 elysiumka

2 elysiumka

Akt I

Leśna tworząca ku prodowi różnicky, wgłębienie. chodząca we wzgórek, jakby kulisami ujęta z prawej i lewej w zarośla i krzaki. - W dali naprzód pejzaż z morzem na horyzoncie.

Na wzgórku w głębi Hypsa i Aglaja zbierają kwiaty i upędzają za motylami, same motylom podobne.

Na przodzie w prawo kryjąc się przed kolcami Eurylochi, Diphilem i Krcandros

Scena 1.

Krcandros

/do powstrzymującego Eurylocha/

Dosyć już mam tej zasiadki!
Tracimy czas na nic tydzie
Gotowe ucieć dziewczątki

Eurylochi

Zaraz kaj.

Kreandros

Umkuj!

Diktolem

Dopydy

Jeśliby przyszło do gonitw

Kreandros

Żeś chytki – dowiodłeś przecie

Cunyclunczemy od Lestrygonów.

Diktolem

Ten wkółko plecie i plecie

A zawsze zgoła na wygbie.

I ty-byś niepryś micnając

Wyrywał z kunawy kłębie

Jak kundys, gonej: jak zajce,

Gdybyś był przeciw nu chłopom,

Co ludzi jak owce rzeźą

I w kotły miodzie wkropom

Tokem się taką mieczeną

Racz ai bruchy ün wdyna.

Kreandros

/zatykając uszy/

I z tobą, widzę, mi lepiej
Chyć Lestrygonów tu mieszkają.

Diktoleon

/chrząkając za uszami/

Słuchaj-no, ty drwinie miej
Bo dunyci wydaskotam
Żeleźcem

Kreandros

/chrząkając uszy/

Mam i ja w zyku
Argumenty

Eurylochos

/przerywając go/

Schowaj w tuleje!

Kreandros

Odtawia mamy xxxx na piecinku,
Ty psie!

Diftolem

Urgan?!

/zamiena się/

Eurylok

/podbiegający Kreandra za nim, do Diftolema/

Co tam

Urgan czy cię urgan!

Nie pora zaciągać rejc

Ilimy wiązać u drzew,

Idź sieci pełne obtow.

/pościł Kreandra – ukarał wzrok Ogbi/

Kreandros

/odpasując linę/

Wejc żywo, bierzmy je w pęta

Skrępujmy wyrli na wiadry

Eurylok

Zaczekaj, – rzecze Odyseu

Daj pośpiech mędrcom słowu.

Wiem, kto się te tam pamięta?

Kreandros

/wyginając do Diftolema/

Z pewnością cię ludojady

Eurylok

A jeśli wystawiła dzisa?
A może to bożek jest siemię
Zaklęte w postać cudzoziemą?
A może ty, co to za siemia,
Do których Not nas przyprowadził?

Kreander

Ucé, nie wiem

Eurylok

Taką mi nocą
Pohamuj niewczesne zdrowie.

~~Kopander~~

Ulisses Odys Bo ~~staroj Fot~~ może zwodzić,
Że Kpy z nas?

Eurylok

Ja zaraz tedy
Zechcę sam sobie nas przyjmie,
Gdy wprzód cudzoziemskiego języka
Jakie krainy tej ziemi
I czy do tych przystoi
Czy też jak żołnierska skorupa

Lewnęd oblam zatopem
Śród fal bezbrzeżnych ij chłupa.
Bo w tem ogk, kto ij mieńkańce?
Cy mrowiym ziedzą tu chłopem
I maią grody i ranice
Cy mie lud tu mieńeści
Jak te dam kwiatem ij pieści
I pełen zbożnej ludzkości
~~Zdrowych out o zgody~~ Rad pokta w nas zgoji.

Diptolem

Zamilkuj, wdasie tu idą

Krcandrs

Wzgrzm wleimy

Eurylch

Wytkuęmy uczy!
Będi dmuiym z nas Lacty do!

| Kryje ij w zestrimie w prawo — z głębi w uki,
aku wdwdą Ilysse i Aglaja |

Aglaja

/ironicznie/

Z serca ci wyznam i z duszy. –
Jeszcze dowiedz i wszystkiego
Dnemady cichem cyprysie,
Co wiecznie smutny chwil z nudy
Do okien swoich zazdrosna –

Hypsa

Czy więc ci powiedz z nudy
I pieśni lubyjżnapiera?

Aglaja

/przysuwając do jej ust/

Najmilsze mi twoje usta.

/głośno - z półcienia Eurylocha - przechodzą chyłkiem Diphilem i Kreandros i kryją się w głębi i w lewo tak że w danym momencie wychodzą Eurylochowi z prawej, Kreandros z głębi, Diphilem z lewej/

Hypsea
/w długim przedtaniku/
Cóż dalej?

Aglaja
Otwórz nad ranem
Zaledwo ujrzysz pierś purpurowa
Kohucim zaczęła zwiastunem,
Pójdź ziemicę swą pobudzić
Na lazurowe wóz głębie.
Wstań ujrzysz tronu za wstępem
A nad nią wieńce gotyckie
Ciągnące wóz Afrodyty,
Wieńce pachnące pióry Diany,
Wypłowia jej wieńc wieczysty
A iwy dwiema drzewami
Dwa jagle popiół bezpłodny
Ku nasym wieżą się brzegom
Radosnym, świetlanym widem.

Idyssa

Mnie do poseł od niego ...

Aglaja

od kogo?

Idyssa

Nie pdoi zij wstydem,
Znam twe dziewicze tajemnicy

Aglaja

/twarz dłońmi zasłaniając/
Ty znasz je?

Idyssa

Znam. W nocy ciche
Chyłkami biegam do groty
Kędy w chatce swej Psyche
Zamka szukając Erosa.

Aglaja

Kto ci to zdradził?

Hypsa

Niechaj

Których mam pełne oczęta
I pęczki, co zpod pęplaza
Na światło mną się obracane
I jest różanych pomysła
I uczuć łzki serdeczne,
Co letnią, upalną nocą...

Aglaja

O tak, tak! tak się trzepocą
Myśliwiec nie widzieć za cacem
I lica uśmiechem krasą
A potem kończą się płaczem
Słodszym nad wszystkie radości

(przytula się do niej)

Euzylvek

(z ukrycia w prawo)

Poczekaj, aż będziem nasz

Ukonii u bhie te uddźii.

Ibyse

/ pusiwny Aglaję obję - pugelsda zij ię /

Idi driecij u powigtne gaje
Gdrie cześć odbiera Kypryda.
Ona pugarnie Aglaję.
Ubtugu onom treści pugda
Ispraui uroęg Erosa
Że wkrótce, u dejzanej chwili
Po jeden pocałek lotra
Ty zelubisz ię i on zelubi
I odtęd z jednej ie czary
Do zyka będziecie pili.
Idi driecij.

/ to mówiąc wiodła ję u prawo /

Aglaja

/ zpotnegdy pugerajonego Eurylocha /

O, milowadni!

/ wpada zij ciężuie Ibyse /

Scena 3

Eurylch

/wykrzykując z ukrycia/

Orucie Kreandor, Diptolem! –
Czyście poznali wiedany?

Kreandros

/z głębi wypadając z mieczem/

Czuwamy.

Diptolem

/j. w. z lewej strony/

Jestem.

Eurylch

/koniec komendy/

Do kolca,
I ściśle spełniać wskazy!

/do kobiet/

Wy czekajcie.

/Thyssa zpokojem zwraca się do wchodzącej Aglai otuchy

/przygląda się kolejno napastnikom/

Aglaja

Jacy wkaradni!

Ityssa

Szpetotę wewnętrznej zmiany

Diplolem

Do kolan tu!

Kreandros

/wznosząc miecz/

Tu, w proch padnij

I proś nas o łaskę miecza.

Aglaja

Co oni mówią Ityssa?

Ityssa

Nawykłemu żołnierzt u oręża

Bezkorę i - zdaje - źli są

Lecz o co? doprawdy nie wiem.

Kreandros

O życie moje! - jeszcze chwila
A duszy wypuszczę brzemię.

Idyssa

/Spojrzawszy nań, potem na Aglaję/

Duszy wypuścić? - zabawny
Okrutny władca z worka Eola
Dub z ogły pęcherz jej sprawny?

/Do Kreandra/

Duszo!... na skrzydłach motyla
Polata kędy jej wola,
W obłoki - gdy obłoki ją zagną,
W błoń - gdy ją błoń zadarkoce
Na łąki w czas zdarzości,
Na zwierzyńce w prościdziste uroce.
Blask słońca jej drogowskazem
Księżyca wstęga zórzami
Precyzyk jako Kalydne

na obtych gesilikach gdzie
na zwierciadłach zej płavi
wejdzie i wyjdzie -
A dybys jej dziad zelazem
Uwalniał dopiero zkrzydła?

/wnosząc do tulisła do zicki Aglaij - Eurylch, Di:
Ptolem i Kreandros poglądając na zicki nieledwo
ze parskuzi chuj zwierzem/

Kreandros

Wezwda zdie kobietka

Eurylch

Ta mała ocyma zidła
A ta jak płanek gawrli

Diptolem

W cale a wcale niebrzydka.
Skontujmy

/daje znak Kreandrowi/

Eurylochos

Hola, towarzysze,
Towarzysze mi bujni rycerskiem.
Nie trwóżcie sobą dostojnem
Niebianki czy tej królowny,
Żeśmy tu was nadpomiarem
Opadli. Ciągnicie za wojny
A raczej z wojny dalekiej
Wracamy. Zrana porannej
Zefir mi skrzydł opiekł
I lica i dłonie nam wydął
Lecz potem krucha Dóri nasza
Popadła w mroczne Borcana
I on nas tutaj zapędził.
Wieczajcie mi, pijmy Gracye
Napaści tej my nieznani.

Hyrras

Nikt winy wam nie zarzuca,

Wiem nie mam na tym ostrowie.

Eurylochos

/spojrzawszy po towarzyszach/

Wyjdę ostrów...

Diokles

/przykucając do Kreandra/

Cii, kto miał racyę?

Kreandros

cliber!

Diokles

Nic cicho!

Kreandros

To wypluj płuca!

Eurylochos

/wstając ich zwady/

Towarzysze mili druhowie

Ja powiem cicho i pokornie.

/do kobiet/

Tak tedy wyjechawszy z rudna
Obiaty miesicu Demetre,
Że Posejdona złość brudna
Na zbyt skwicznia się wietre,
Że znowu stypy nanemi
Po trawnej stępanej ziemi
Dnia blasknem mogęc się cieszyć.
Lecz ziem ta.... mnie berbuna?
Mnie dzikiego dom zwierza,
Z którym niezgrzeb pielenyć?
Co robić? - mingć wybrzeża
Na wiciułc zdając się piany
Czy zostać, by wytelmę c i drzeć?

Procandus

/niecierpliwiony wynurzeń Eurylocha odpycha go na bok, — do Styrzy obecnego/

Żyć tutaj mile mniemamy?

Ityzza

Dla wszystkich otwarte pozycje.

Eunyluch

/odciągnąwszy za płaszcz Kreandra i zajęwszy jego miejsce, - do Ityzzy/

Toż: zostać - pierwsza zasada.

/z przekorą/

Ni dwiej jak do dwóch zdybku..

/kłócąc się za brzuch - w czem go towarzysze naśladują/

A mąż się dziw jaki nada
Z zadrzydłem pośladku.
Mielim dwa więpze lea obaś
Fala zpadła z pokładu -

Diabolem

Cokolwiek byle pozobać...

Kreandros

/wskazując na Diabolema/

Dla niego dość i pościadu

Cyclaja

Ityzzo, ani się zbodni.

Eurylochs

/ dając mu akt sowanym, aby drzwi uczynili przy-
pada do niej Aglai /

Giniemy

Diphilem

Alcon

Krcandros

Strzymywanie-

Thyrsis

Czyż modlicie tak od niej?
Chodzi tu jadła z murawie?

/ zrywa kwiat /

Ot pęczek z zbodką Bodzika,
Co Fupiszor nie zerwał przedtem-
Skończcie lubej biesiady

/ podaje kwiat Diphilemowi, Aglaję Eurylochowi —
Krcandros patrzy na wszystko z ukosa bawiąc się
zakłopotaniem sowanym /

Euryloch

Pocieszmy tu się udawszy--

Agleja

/mrukając mu w brodę/

Nie łykaj się, nie bajdy-

Diphilon

/z kwaśną miną do Hydy/

Nie macie-ż nic, coby fizyka

Na nasz a chwiby w kielichu....?

Procandros

/wyjmuje się z kolan, do zdumionych kolichów

trutaluic/

Gadajcie, czy u was z Kopy

Przyjść lub wyjść trudno?

Z nas nie bogunki a chłopy,

Aby takich draw nie nauczne.

Cackuj po mordach wabszą

Jak dynia dwoma nie kiwki

A one miasto dać mizga

Pokaż mu jakieś fortyfikacje.

Hyrsa

Hycnę skontuję.

Krauder

Idźcie kiep!

Hyrs.

Wrak głodnych.

Krauder

Gadaj: ile skopy?

Hyrsa

Wrzucę ci pasy obfite

Krauder

No, wracaj! - idź do roboty.
Wytrzeć miejcie na oku
A ja zaraz wieść wrócę,
Że oprócz wody i potoku
Jakieś tu pieczeń wykroiu
I krócej albo też dłużej

Wyślijcie po swoich żołnierzy.

/wyjęcia głośne z prawa/

Diabeł

Leć, leć a ty do tyrana

Koronkę dla was wyślem.

/ do Ihysy /

Pójdź baranku pod lasem.

Lat kilka jużeśmy w zwadzie

I pięknej zapragnięli zwady

/ chce się obejść /

Ihysa

/ karci go spojrzeniem /

Diabeł

/ cofa się przed nią /

Eurydyka

Co tobie? czego się stropił

Diabeł

Jam nic nie, - coś mię odtrąca...

Eurylch

/z uśmiechem/

Czyżby ci wiek i nie zmiecał opis?

Diabeł

Prawdziwie, kocur słynął gorsze

We wszystkie nabiegła cnoty

Że jakbym cykutą się opił

Całuski, do cna stygiadem.

Eurylch

/idąc do Aglai/

Bierz przykład, dziewo, z cnotliwie

Jak się zabierać do łóżka.

/chce objąć Aglaję - skarcony ją wzrokiem dziewę/

Diabeł

Co tobie!

Eurylch

/wyjąkuje/

Nie wiadam zgoła

Diptolem

/z natręctem/

Czyż ziem zapuścił ~~W ziemi pusty~~ Twój korowód?

Oglaja

/uwalnia go od uroczego spojrzenia i ręczy za Hypsa/

Eurylochos

/wyjednuje dozwolenie/

Zwolnij D..

Diptolem

/zwolnionym wzrokiem od spojrzenia Hypsy - potem do dołu, szeptem/

Na Diza ciemnie,
W pustkowiu w jakiś zatrzaski!
Idzie Oryx! czemu milczy?
On jeden wyrwany z matki

Eurylochos

Pusty, obcy?

/ukazuje wzrokiem i nastręcza/

Diptolem

Co? nic nie słyszę.

Eurylch

Wyraźnie dudnią pyglashi
Jakby od rzęsku orzęsy....
To oni, to hufy naszy bratni!

Diptolem

Niech zjawią się towarzysze
Czujnie nad nieni podwójney

/wkracza na kobiecy/

Ja tu, ty biegaj za wzgórek
Odnieś mi dwoje do domu.

Eurylch

Zgoda. /oddala się/ Lecz prosty, bez ujmy
Dla pyknych niemi tej córek.

/spojrzał czule na Aglaję/

Jeżeli nie żensa gromu
To mego bój się ramienia.

/ wiatr Ityzy i Aglaj - zbiega na wzgórek i wiatr

Diptolem

/ na prawo, sam /

Pynaścik! - u wód Skamandra
Chłodu pilnując i ciszy
Namiotów trzymał się cienia
A tutaj... Lecz i tak lepiej
Od tego Zdobra Krcandra

/ widząc to zamyślił się i odwrócony od kobiet
niedbałych, ich zbliżyłszy do ujęcia. - na piękne
słowa Ityzy chwyta rybkę za uszy i staje
w pozycji - lecz w miarę słów Ityzy uszy
opuszcza /

Scena 4

Ityzy

Powiedz nam szczerze tutaj
Jakie są wasze zamiary?
Bo się boimy o wszystko

Jakgdyby bojąc się kary,
To znowu duszę w zielastwo
Godzicie wicem w nasze piersi.
Chcieście drudzić zbyt dla pastwy?

Diptolem

/cofając się wiecopiedwię/
Być może... lecz... odstęp prawy.

Ithyra

Zwróć dzisiaj groźnemy przed chwilą.
Pomiędzy mi, kiedyście razem?

Diptolem

/wciąż cofając się przed nimi/
Jestem i z owcem potrzeby -

Ithyra

/do Aglai/
Zaiste dziwne z nich stwory

Aglaja

Bogdomi, - idź się pożeg...

/głośny Pshi od lewej ku prawej przebiega dwóch Italów

i rzeknie za knakami a prawo. Diptolem dźwiat
(ile w ostatniej chwili)
Diptolem
Ha!
Ifigra
(ogląda się)
Aglaja
(objmuje się rzewnie, ze współczuciem do Diptolema)
Cóż tam ujrzał?
Diptolem
Upiory...
Aglaja
Nieszczęsny, biedny człowieku!
Jeżeli na domy dwory
Nie zbydlęcą nas na wieki.
(zakrywając oczy Ifigi)
Ręką jej broniąc się chłodem,
Schowajże domy przemienie.

/do Ifysy/

Ifysso, weźmiem go do dom -

/do Dijtolema/

Powstań o nasej Kraine,
O razyk u nas, o pogodę!

Dijtolem

Najdzyniej - lecz prześć wprzódy
Czy wielka ta wojna umiejeń
W konane zakutych spiże?
Czy grzmie z nich wielkoludy?
Orze ich Furii i Kesze
Podnopnie bestyą olbrzymią,
By rzywolec z Fon nowya dzwy?

Aglaja

Ifysso, o co on pyta?

Ifysa

/po chwili namysłu/

Pomnisz ci Fachman erbrzany,
Chorem zegnany u te strony

Co gdyś się miał do żyta
I twoich palących nadbrzyża
Do potem drugo od niemu
~~O bojach śpiewa~~ ? Opiewa jakiejś Hiobowy
I krwawe rzezie –

Aglaja

/z oddali/

Lutnista,
Chwalca mordów i pożóg –
Bujdy się jego bystrzi.

Hypsa

Jak żmije chwali swe łoże,
Tem mię zośkiny pląsy.

/do Diptyleusa/

Oto pytałeś zapewne
Czy się tu chcemy i zbiry?
Pytaj i pogoń królewny
Żeś zmęczył oczy jej napiwy, –
Przypomniałaś, że się niegodzi,

Co u Troi się stanęło w zbroi.
Tu wnijdą zijdem brat z bratem
Sąsiedzi ze swego łoża -
Ta wojna wojnę łotrzy
I jego żywioł się kwiatem.

/zdala nadlatuje jakiś głos ludzki jak/

Aglaja

Hyn, co to? - niebios grają?

Ithyra

Rozumiej jeno nie umyj
Skąd dziwaj koń tych hymnów wiry -

Aglaja

Sajc podajes je gajom...

Ithyra

Zręczny to i zdrowy,
Chrapliwe jak organ skrzypy...
Nie znieba ten głos, Aglajo!

Aglaja

Ty błędnicu –

Ifyssa

Biada, o biada!

/zmienione obszyprzeciągają nad Sekadejonem w dali/

Diptolem

/oglądając się tamtamie/

Na Dida

Aglaja

/do Ifyssy, która wpadnie objęta dwoje obrazem/

Co to jest? powiedz

Ifyssa

Jak ziemi!!

Aglaja

Ziemia tak gada?

Ifyssa

/jak ziemi czar bliźniy i czar goziniczny/

Niemina krew czyjaś płynie

W piaskowy wzięka mauroric,
Znebalnej błagą ofiary -
/zmięszane głosy melodyjne nad sceną/
Ifigenia
/ostawiając Oglaję/
Erynije lecą, Erynije!
Ktoś rydzuy zabił nam brata,
Ale nie ujdzie on kary,
Oplamiona krwią jego mata
/obejmuje Oglaję lewą ręką w głąb - prawą z lewej ukazuje w głąb widnie odpis - Ifigenia spostrzegając go/
To ty, to ty, to ty sprawił
Na siebie twej siostry krew!
Za siebie ty skalał i skrwawił
Brzeg dzikiej ojczyzny.
/ocalała bólem i grozą - porywa Oglaję i rybko odchodzi głębią sceny. - Pylades, jej brat, wyszedł nawet oddalić siebie rybkiem spojrzeniem.

Diptolem stał wśród odgłosów - dojrzany
wrócił oddalający się kohiaty chcą za wiele
pokonuje - Odyss go zatrzymuje. Jak wiemy
po najmniejszym napięciu dynamicznem
ciche i środka zamiera/

Scena 5

Odyss

Stój, dokąd?

Diptolem

Zamiar ludzki burzą,
I słuszny przyrody wrzaw
Mieni wtedy im myśly dopadli.

Odys

Nie rób z nich sobie tłumu -
Lud wzburzyć? te Kiriatojadki?

(wobec siostry Diktolema)

Nie umiem, tam wokół straże.
Raczej...

(ogląda swój płaszcz)

Obejrzyj me szkicie
Czy na nich jest jaki ślad.

Diktolem

Ni jednej plamki na wdzięku.
Skąd wiesz to?

Odys

Zmyśliłem skradł,
W basenie nie skradł, - przyczył
Ja tu tylko dostrzegłem
Lecz tam, co nim dopiero
Stał się, jego sobie obliczył,

Że muszę iść nieprędko
Wpakować mu pod obojczyk.

Diptolem

Ty niepoprawny pochlebco-

Odyss

Nie muszę się was doczekać
Samodam runam w ogrójczyk
I klucz cyjnicj nie napla.
Cóż mięsi?... Zostań? uciekaj?
Zostańcie, ów nas dobijecie
Jak mi się jam nie wpapla,
Że tutaj umysłnego obrzód,
Że kędy wdzięcznych ozkardy
Tu drzeba, tam złota miłna
O miecznu bujdi się lud-
Bo wkroczi się niepotrzebnie
I & ustnedy pytań lub wzgardy
Zdobyłem tak! to odzienie.

/Tyle zdolił oprócz tych mieczem/

Diptolem

/oglądając go/

Do twarzyć.

Odys

Obejrz uważnie,
Bo kraj to dziwny jak sfinks.
Nigdy kto kozy tu zaszuje
Dos winy na sukniach pśne?

Diptolem

Ty wiesyn?

Odys

Wnyptko boję wsie.
Kydicky pynsb tej chwydze
Pierwszy wsie wskaza palcem?

Diptolem

Cyjciutkie-

Odys

Dnyuien go przy

Bo sam nie zdołam nic widzę.

/zdejmuje płaszcz i podaje mu/

Diptolem /nie przyjmując/

Ja tak ozdobnych nie noszę
A zresztą byłbym nieuważnem
Bierze ~~ci~~ peplos zdobyczny.

Oryx

Zostaw-ci.

Diptolem

To nie należy.

/szeptem zaufania/

Jeśli chcesz? dajcie płaszcz złemu
Komuś z tych, co ci zawadza,
Z tych, co obelżywie nazwiska...
Niby na pamiątkę nabluzniał...

Oryx

/zdziwiony co oczyma/

Eurylochu?

Diptolem /przerażony/

Odys

Łysej?

Diphilem

Nie badaj.
Lecz wiedz, że z naszej on rzeszy
Żaden nowak nie dorówna zdatny.

Odys

Nowak za to... bogate łupy?

Diphilem

I dla nich ~~dlatego~~ o tobie mawiał:
„Z kradzieży najmniejszy kradzej".

Odys

/poważnie/
On sam jak nakaz wiedz trzyma!
Wśród ognia i pożóg złowrogich
Podobny do salamandry
Żywi się zbawiając nasz plemię.
Tak, to nikt inny, — Kreander!

Diptolem

Jam nie rebb.

Oryss

Cii mam prócz sławy
Za tyle cnót i odwagi?
Tyle, co każdy ma z golców:
Oliwę w rzepach i słaner drinawy

Diptolem

Zato Krcander biesagi
Pełne pierścieni i kolców.

Oryss

Jeś jest ciemny i nagy
Kilka z nich lici jak za grosze.

Diptolem

Psst, władnie wyszedł nadbiega -

Oryss

Jeśli to grzechem Dejaniry
Kluję się na miecz twój i Troję,
Duś jeszcze ugodnik ten zginie!

Scena 6

Kreandros

/dojrzawszy ich/

Ach, Odyss! – chwyci Tuk i groty –

Odyss

Ciekam takiego się ostatu?

Kreandros

Wojskiem jesteśmy kreteńskie.
Ostrów od brzega do brzega
Runęły się na nas nawała,
I gminna napiera zgraja.

Odyss

Cy zbroni?

Kreandros

Łzami i płaczem,
A jednak nasi – pienchają!
Wyskoczyć przy tym zagrać radzą

Odyss

Pienchają, mówisz? – obaczym,

Przypatrzym się kinátrojadom

Krcandros

Tu cięgnę.

Odys

/wdając mu płaszcz/

Weź to w nagrodę.

/wobec jego zdziwienia/

za cnotę twą i przytomność

Krcandros

/biorąc płaszcz, wadowany/

Doprawdy, iżem cię zastrzegł

Diomedes

Wymawia się tak prze skromność

Krcandros

/wdziewa płaszcz/

Odys

Podoba ci się?

Kreandros

Twórca

/ogląda ziele z nowej sukni/

Diktoleon

Patrzajcie, ludzie, z odwrotnej
/z głębi oraz z boczących zarośli - jakby zaskoczony/
zorami i parą nadludzkiej potęgi, cofają się w rozsypce
+) ~~Hakon~~ - za nimi w pełnej odległości widać jego
Wodzów Lotofagów/

Odys.

Wszechtwórczej matce ziela,
Dzięki przysięgam i niebu!
Że temu, kto na nas wzburzył,
Na nas niewinnych te krwawe
Przeklęstwo wpędza po piersi
A tutaj zbawczy przynosi!-
A teraz [wojownicy] uciekajcie.

/cofając się w rozsypce Hakon wśród swoich z grupą

+) Kefalończyków

Odyssa - widzę go wśród nich natrafiły rzymskiej rzeźnik w mchach. - Zdjęć Tski i bocznych zarośli wyjechała ze stumem starców, wyjców, kobiet i młodzi. Wśród starców Achajów na czele - w pobliżu Hyssa i Aglaja. Lotofagowie odziani w białe płaszcze i ozdobami i grzmi - niektóre kobiety płaczą|

Scena 7

Tłum Lotofagów

O biada, o biada, biada!

Odyss kapelusz

|malarstwo wpisuje między drzewa kulisami Kobiet|

Dokąd, o boscy, idziecie?

1. Tłum Lotofagów

Zmyj plamy.

2 Tłum Lotofagów

Plamy tej ziemi.

|Odyss widząc - ex improviso - głuchego jak głuchy

nastrumienia to jednych, to drugich — Kapłani Halkowie
drumieni trzęsą się tokciami/

Orhajos

Dziecię oddajcie mi, dziecię...

Odys

/podchodzi dwa kroki - klęka - Halkowie za jego przykładem/

Pani dostojny i lecznie!
Zwróć, bym proszbami moimi
I twarzą moją zebraną
Przywarł do stóp twych królewskich

/Orhajos chce go niedbale podnieść - odpycha go/

Patn, oto nasłek narodu,
Co wyniósł z drogi trudacą.
Miłuj się naszej doli,
Bo pierwo który z niebieskich
I wszystkich Olimpu panów.

Orhajos

Serce mi, serce mi boli -

Odys.

Na Zeusa i Lądotrzęsę,
Twe bóstwie ony nas płacą!
O, płaz! - igranka barbarzyńców
Z pragnieniem jadem i głodu,
Kłótka nas ścigą po klęsce -
/zginą nim się do mnie/

Odrzuca

/odpychającego/

Tak w pęsku złamać to kiście

Odys

/zdając zdumionego - ogląda się na towarzyszy/

Chór Lotofagów

Lecz nasta zabójcy wyda

Odys

/wstał - udawać że nastuchuje słów chóru lecz nie słyszy/

/do Eurylocha/

Przez chwilę chciej mi być uchem

Eurylch

/ zdziwiony, przy całym Odysie /
Któż z naszych zabił mu dziecię.

Odys

/ chwytając się za głowę, ze zgrozą /

/ do Odysa /
Synaś zabito? - ohyda!

/ zwracając się do zwierząt /
Wy, com nas wiernem mieli kruchem
Z ostatniej zatorvać śmierci,
Krajem Kalacie rzeźbieniem?
Cóż zawinili wam oni?
Łotry wy, łotry wierutne
Zuchwalsi nii destrygoni.
Kwiat rubady nazwić gnojem -
Ohyda, stokroć ohyda!

/ do Odysa /
Będziem pomnikowy.

/do zwoich/

Łeb utny!

/przechodząc przed nerzami/

Zadający, kto tę zakabę?
Milczycie?

/do Odysa/

Którzyć zawinił?

Odysos

/cynicznie bezradnie/

Cóż Lotofagios

Szał płania zabójczy wyda.

Odyss

Choćby miał nam ze śmierć,
Wmyśl tu stawać w nerzu!

/Hakonie ustawiają się - na prawem skrzydle Krcander - Lotofagowie w dwóch grupach po kilka osób wzdłuż i przyglądają się im bacznie - wśród nich Atyssa i Aglaja. Atyssa raz wraz pogląda to na Odyssa to na innych

Hakiro - przeciera oczy jakby im nie wierzył

Odys

Czy ten?

1 Lotofag

Nie, nie ten.

Odys

Ten może?

2 Lotofagi

/2 grupy w prawo/

Zabrać je!

/wkhara na Kreandra/

Kilku Lotofagów

/podeszło do Kreandra i cofa się/

Ten!

Kilku innych

Ten zawinił!

Kreandros /z drwiną/

Sukienka ma nie dość wam ładną?

/trzymanie wyglądania sukienki - zachwyca się nadmiernie/

Odys

/Stoi tymczasem stanął przed Achajosem/

Mieca każmi sam ci w dłoń włoż,
Weź, zgładź go!

Achajos

/z odrazą niemal/

Nie skalam rąk

/Które dwa kwiaty z ręki padłszyła/

Jeśli to on? - martwy padnie
Kontuzję kwiatu tych dłoń.
Bo w Kwiecie tym, co nas żywi
Jad straszny kryje się nadmiar,-
Nicością mu nie myśliwi
Wystąpił ginąc z wyzwaniem.
Przyniedzieć go tu przekleństwo.

/dwaj padłszyła podchodzą do Kreandra i - mimo że ciągle opierał się okrutnie - ujmują go za ręce i wiodą potulnego przed Achajosa. - Stoją wobec oczyma

to po mnie to po Odysie, - Odyseusz mijna zij mieco i
stara zij zejde jej z oczu/

1 Półchór dobrych

Kto opijny nasi - oczy zkala

/mijkrwiści dobrych odwraca o półnie swe twarze/

2 Półchór dobrych

Boleśnie zeru, boleśnie...

1 Półchór złakich

Dziecijtom wiosi zij przywala

2 Półchór złakich

Zaprawdy, idzie jak ze żnie

Oleoejos.

/do Kreandra/

Spójrz, oto ziółko z tej dani,
Co jest nam karuą na codzień
I mysthim idzie na zdrowie.
Lecz kto zyje w dzisiejszej niedoskonałości,
Kto winowajca i zbrodzień,

Temu mi dadzą bogowie
Straszny tej zarzy i berkanie.
Wybieraj – jeden z nich dla mnie
Zaś na drugim – takie wyrzenie
Cień Lotofagów
To ten, co zedrzi niektarnie
Kreandros
|wacha się – wyciąga dłoń i opuszcza|
1 Głos inny Lotofagów
Ale wybrał jemu a biednie
2 Głos z ich tłumu
Przeciwny los, co go czeka
3 Głos
Wzrok gasnie
4 Głos
Już pióro
Kreandros
Biednie!

Nie ja ubiłem wam człeka.
Tyś żądny krwi na mnie.

Odys

/mieszka przemawiając do miecza/
Giń kłamco!

Hrabia

/pada/

/nagle rozbrzmiewa grzmot i błysk – podczas na.
stępnej scenie wmiesza się a potem znika opada/

1 Półelf Lotofagów

Wynoś, Eryno!

2 Półelf Lotofagów

Niemiecie pleść, niemiecie
/wśród znaków rozpaczy i przerażenia Lotofagowie za.
łamują rozdzierają szaty obłicza/

Odys

/mieczem rybkę i staje wśród towarzyszy/

Eurylach

Odysie, puchy Odysie!

Dyzej

Żaliż Dis dotknął cię nadem?

~~Oxhrzyxios~~ Herydi

Szaleniebo w oczach ~~zamroczyło~~

Odys

Musiałem bronić, musiałem

Kielka

/groźnie/

To druh nasz!

Odys

A mowa mię był?

Żeż nie widzicie w mem oku?

Czyż on z nami nie puchył!

Lat tyle, trzy tyle razem

A zawsze u ~~niego~~ dzieci i moc

A dziś ja dam go zielazem.....!

Serce, ach serce mi pęknie -
Utnijcie mnie z gałęzi
(I wraz odnieście na mogiłę
(Kielka z Hakiem przenosi ciało Krecusza)
Żyje jeszcze?
1 Hak Kefalończyk
Jeszcze krwi rzęzi
(wyleciała z ciała)
Bogu
(zdycha umiera)
O, jakie miałeś śmierć cudną!
(do Hakiów Kefalończyków)
Za nas on skonał tak pięknie
Bo gdybym z uwarcie drugi,
Nie skarciłby jego strzały
Od naszej ostrożności jucha
Zrumieniłby się powoli.
Nasz gaszta - a ich to krwie,

> A niejcie jak bohatera
Co za swych braci umiera.

Niechby z nas jeden mart na dzień
– spytacie może: od czego? –
Od kwiatów tych i zaczarowań!
A wtedy – zginąć powrócić
Na ukochany Itaki brzeg.
Daremnie żony i matki –
– O moja ona Penelopo!
Przez jakieś bujne kwiatki
Napróżnobyś biadą stopą,
Nadbrzeżne depcząc piaski..

| Trzy odchodzą |

Kirkon

Twoja – i moja – i moja...

Odys

Jedyna dla nas ostoja
Odzyskać znowu ich łaski
I przetrwać tu zimy trzecie.
A jak? – to ja was nauczę.

/ jak ziemi - już daleki - zamarł wtajemnie. Przez cały czas Lotofagowie stali ze łzami bólem - teraz zwolna odstawiają twarze - nie widzę twarzy Kreandra z nami. ciemi ulgi tracą wraz nieruchomości /

Ulyss

/ padając do kolan Odysa /

Dostojny panie i królu!

Odysos

Ten ziemi zabrany jak...

Ulyss

O panie, znalazł ból!

Nie jam tu - ból tutaj klęka

I z oczu mi łzy kamienia płyną,

Że on oto tak poprzednie

W Hadu wprzód drogą nieznaną.

Odysos

Hadu? przywrócił go mnie?

Tyeli ziem bezpieczni mieszkańce
Chcę dla nas jak niewidomi
Wstąpić między wybrańce.

Odys

/mimowoli nuciwszy zwraca się nieboszczce zpojrzeniem/

Tem lepiej, ziem jego duchem
Inaci pełniąc wolę wyroczni
Wyrwać z widzeń Faicuchu

Orlojos

Wyroczni?

Odys

Prawie z dziecięcia
Los mój obarczył głuchotą,
Byłem bezradna jak pień.
Wówczas wyroczni ozwała,
Że głuch mi powrócić z dzieci
Gdy duchy jak dzisiaj otro
Chcą mieczem, z nagłego odsieczą

Niechcący wpadły do kielicha.
Niepotrzebnie ci tłumaczyłem?

Ptoszy

Tak jest, tak jest, nie inaczej

Odys

A teraz wszystko zwróć Ptoszy
Nawet to drgnienie litości,
Co piersią twoją kołysze
I winie mojej przebacz.

Orlajos

Ty cierpisz - to dla mnie dosyć.

Odys

Niechaj ci Zeus to odpłaci!
Lecz niedość cichie przeprosić
Jak przeprosiłem jak brata,
Zeus cię o dobra zubożył.
Posłuchaj końca wyroczni.
Byłeś, co padł dziś, zwłok ożyłb

I na was nie spadła zbrodnia,
Karali mi niedobrotni
Sześć całusieńki rok co dnia
Dali składać i tuzina owiec.
Zawdzięczam dla bożych bab hojny -
Ten dziedzic, ogromny szczęściec,
Co jednej krzywdy dojny
Darmo bym nukał w mem sadzie
Jak szpetny ślub...?

/chce mu objąć uszy/

Aglajos

Bądź spokojny,
Kto do nas przybył gościnny,
Tenjuż - zaprawdę - nie zginie.
Ty i krzywdy nie czyniąc,
Owadzioł, zdaj, że zginął.
Wstań gościu. — Córo Aglajo
Ku naszym siedź ich dworzyszczom

Niechaj wywiesiów zawiszą
I wiedzą, że kraj Lotosa
Allekiem pszenicy i miodem
Za króla ma Achajosa.
Późń gościu, - wy zostań, prawdem.
/Cyklopa, ku któremu bez wstępnych zaklinań
zbliżyć się Eurylochs wzywa siostrzeńcem Kefalii, aby
zbliża się/

Odyss

/do Achajosa/

Zwróć wespnie wiek twój zdrowy
/w podaniu zamienia upredida go Styxa wzrokiem
odwalając natychmiast - Achajos przyjść przyrzuj. - Odyss wzywa
się wiecz/

Achajos

Gdy brzeg twój u stóp sięgnie
Tny ogień i potraw dymie
Powiem wam, z jakiej jest wiary

+ Kefallicka

I jakie jest twoje imię
Stawne na mowu i bydle
/Antifaji i mjknuli Hektor rodna wyleciała – Odys
i Achajos za nimi – tylko na piedzie zostali
dwóch manderów z oznaku Odysa/
2 Hak Kefaleniec
Jeżeli wszch mi nie mylę:
W net bydłem jadli i pili.
2 Hak Kefaleniec
Wiem co? – ja wiecej ci powiem.
Elly ij tu grubo obłowiem.

---

† Kefaleniec

Akt II

Sala w pałacu Achajosa; w głębi prze cały niemal nerwkość przedniorek Ko„ lumnowy z widokiem na ogród, z lewej i prawej dwa wejścia osłonięte przepyszny„ mi, przy środku wzniesiony ołtarz ofiarny. Dalej pod lewą ścianą dwa trikli„ nia; bronzowe trójnogi ofiarne i wiązko„ we, biesiadne, – pod prawą ścianą, w okrągłej trzy na kilku stopniach. – We wnętrzu przymitywne i przepyszne – kamień i złoto.

W głębi na tle przedniorka tłum dwo„ rzan, – stłoczeni oczekują audyencji. W ogrodzie pod przedniorkiem chorągwie z głowami Kefalończyków; jakieś zwinięte płótna dekoracyjne, sztandary.

Scena 1.

1 Lotofag

Stypycie ? - co to wrana ?

2 Lotofag

Juŕ konnuś dostępu bronią
Uciekli sij swojej doli.

3 Lotofag

Toć to na prawde zakrawa !

4 Lotofag

Taka juś nasy jest kolej
Że mieczom nie oprzetan dłonią.

/wrana w przelotku wznaga sij -
Lotofagowie wstępuję sij mieć, -
widać Etolika jak sij swoim pa.
sterskim kosturem opędza pred ptaszą/

Etolik

Precajcie wy psy, wy wilki,
Precajcie ! - Kluś sij na drzy,

Że chuć jem tylko badylki
Tym kijem przejście wymuszę
(wzięła)
Gdzie król jest?

1 Lotofag
Cóż cię dziś wiedzie?

Eolik
Chcę widzieć go niemieckami.

2 Lotofag
(ukazując w lewo)
Na owodach tam

Eolik
Ja na biedzie
I serca czarnej zgryzocie,
Co póty żyć nie przestanie,
Dopóki król nie zaradzi
Tym nerom czyniącym w skorce
I przodom sprzyjącej radzi.

3 Lotofag
Stad biádych cny skotopasie,
Kochamy nan Etoliku!
Jeśli na pobonnie
W obronnym pławi nabasie
Chybia ci owiec do liku,
Cóż my dopiero rzec możem,
Chyba, w otwartej dolinie?

2 Lotofag
Dnia nie ma jeby pod wozem
Stuk kilkadziesiąt nie padło.

1 Lotofag
Chuć mięsa w cich nienasytną.

3 Lotofag
Jeśli przyjdzie tak dalej
Do mozi stada nam wytną.

4 Lotofag
Takie jur Zeus dał nie jadło,

Zrozumcie to ludzie mali.
Czyjemy, gdy miodu już pełne,
Latwiej nie jemy znadnie?

3 Latający

Zgoda, - lecz czemuż i wtedy
Z miejsca poprostu nam kradną?

1 Latający

Bak, czemu wtedy nam biorą
Zadarmo nie mając sami?

2 Latający

Nam zwykle wydzierają porę...

3 Latający

A oni otrzęsą...

4 Latający

To trudno.

Erlik

Nie dbam o Tadeuszu wcześniej,
Niechby był ciasny i krótki, —

Ale tak nazad bieluchne
Moje Koźlęta i miłódki...!

4 Lotofag

Cóż pocznień?

Epilik

Co?- na ziem gruchny,
Obejmę króla za łydy
I z kolan nie wstanę prędzéj
Aż przegna od nas tych ludzi.
(Szczęka oprna w lewo przemyśla się)

2 Lotofag

Podzięczmy, co król nam pozwie
Bo oto zda się nadchodzi.

Scena 2

Odyseusz

Witajcie mili druhowie,
Lotofagowej kwiat młodzi!

Oto w grobowej komnacie,
Gdzie w złocie błyszczą maski
Ojców, myśl patrzą ze ścianey —
Te maski, w których cnyn żyście
Gdyby zawiszcz jej czas
Ten miast mnie ten K[illegible] przybyście,
Co skrytobójczo nam zgasł —
Z trwogą na cichej obiacie
Drżąc cynię za ten zdrój łaski,
Co użyźnia nieszczęsny
I obfitszych przynosi mieba.
Pojrzyjcie w mi letnią noc,
Gdy kwiaty na głazach rosą
I fala ich ukołysa, —
Jak te przestrzeń mgłą,
Jak u nas wieś nad rzeczą
Otyla, co między nią rzeczą
Z gwiazdami pogrzebu

Gwiazdami dzisiaj złotemi
Jak przed rapirem topaz
Nocnemu przewodzę niebu

Etolik

/wracając się ku drodze/
Królu, wysłuchać mój raz-

Orkajos

/z zachwyceniem/
O cudzie, niesłychany cudzie!

Etolik

/ujmując go za nogi/
Panie mój!

Orkajos

/pogardzając nań zdziwiony/
Tego tu, kto zacz?

Kilku Lotofagów

Etolik.

Ochajos

Ach...

Etolik

Twój sługopas.

Ochajos

O porwani, - wspaniały ludzie -

Etolik

Żałuj za mimi przybyły,
Co przyszli tutaj z pokorą
a dziś wciskają się wszędy
I co dopadną to biorą?
Z hal moich zrobili rzeźnię -
Jeżeli bić nie przestaną,
Cały dwchówek mój zarzynię,
Córkę twych i żywot twych ziarno.

Ochajos

Rozum twój cny lecz przestany.
/ gestem każe mu zostać /

Królewski wód Lotofagów
Wszystkiego zrzekuje się zaraz
Niżeby za cenę pożarów,
Co liczą się albo ważą
Chciał bronić zbożnej drużynie
Nieść żertwę żyjącym obłanom.

Etolik

Przy owcach krwi lżą mnóstwo -

Odyseusz

Rado im jeszcze przyczynię
Na hekatomby pożądaną,
Byle zgniewane ich bóstwo
Z ziemi tej zdjąć by krwi pijano.

2 Lotofag

/z odcięciem wyderzka/

Wpierw - zdaj - rzekuć z nas zdejmuć...

3 Lotofag

Nagie mienia okryć ciało.

Lotofag

(ilustrując na swej twarzy)

W Tachmanach jak dudrim zwijnie

Orchajos

Póki tkani cnoty i biedą
Cóż znaczą dziury lub łaty?
I jam odziany nie lepiej -
Lecz za to w dziury mam kwiaty
Takiego blasku i krasy,
Że Kefalenów tych nerea,
Że... chciwe mijają brudasy
Stają przed nimi jak ślepi

(w przedziurkach nijdy otwarcie zauważa się jakiś ruch, - słychać nagle głosy - kilku Lotofagów się ogląda)

Nawet sam wśród ich się mija
I spuszcza spłoszone oczy
Wzajemnego pędu zadumy.

/Lotofag

Kto idzie

2 Lotofag

Odys.

3 Lotofag

Tu Troja

/mimowolnie ucieka i wstępuje nieco/

Olbrzym

Skarzę go jednym ok obytkiem.

Biorę was wszystkich za świadki.

/wstępuje na tron/

/z zbroją uzbrojony z pancerz i hełm wkw.

dzi Odys obrzucając zgromadzonych

u wejścia spojrzeniem wyniosłe pogardy

a razem lisiej chytrości/

Scena 3

Odys
Tak liczmie...

Dotofagowie
Wciąż.

Odys
Cóż wy tu?..

I Dotofag
Stoimy...

Odys
Radzę nad opiłkiem?
(odpina miecz)
Lecz lepiej to idźcie zrwać kwiatki?
Musicie kąpać się w zdrowiu.-
Zaś w domu mu suknie zwlecze
Wet każdy z was po powrotku,
Każdy miech w drogę przydarzi
Po owcy, - dziś tu w odwiedzeń
Bal sprawiam mojej czeladzi.

Orkajos

(dotknięty tem)

Ty w zamku?

Odys

Tak, tutaj w tajnie

Pragnę... dokończyć pokuty.

Etolik

Przemaliśmy wane bajnie,

Póty was mamy już, póty!

Ciebie i twego żołdactwa.

Odys

Umiem bluźnić?!

(dźwigając miecz w dłoni (w pochwie) następuje nań groźnie - Etolik cofa się między dotychczasowi)

Orkajos

(powstając z tronu)

Zamy Odysie,

Nie bierz nas za złe postępowanie.

(powiesiwszy Eolika Odys cicho groźnie
ku Olimpozowi - den wytrzymuje jego zło-
żenie, mimowoli jednak stopień po
stopniu schodzi na dół gdy mieszkanie
Odys wstępuje na dom i wreszcie siada
na nim trzymając obuwie miedzy (z podwoi)
na butnie wystawionych kolanach. -
Nie przejmuje to z niemu tokiu dyalogu)

Odys

Brać za złe? - a cóż cham taki?
Siedmia biali i wszy się!
Cham umie obrazić nie może.
Gdyby on mój był, z Itaki,
Dawnoby ziemię bił pięścią
Lecz tutaj, na tuzinu dworze
Wzgląd biorę... Zawdzięczam życie
Gościnności i będzie.

Otello

/stojąc jeszcze u stóp tronu/

Dlatego przeszedł cny panie,
że ci przedtem orężem
tej ulgodzi..

Desdemona

Ach, przestańcie..

/siada na tronie/

Nie wypada bym mieszała się do tego.
Zechciej nam ujść pokrótce,
Próśb twych wysłuchamy z ochotą.

Otello

/Hołdem uroczystej allokucyi/

Zarówno ty jak na fali
W tobie nasz książę przywódzy

Desdemona

Do rzeczy.

Orhajos

Lud mój ci jali,
Że wielu z rodziny twojej..
/zaczyna się rozglądać ogólnego wyrażenia/
Głos z grupy Lotofagów
Nadmienię na apetyty!
/Orhajos ogląda się wnijnamy, - Odys wchodzi z boku, ocyna rzuca w stronę dziewczęta/

/Panna/

Orhajos

Z pewnością nie z twojej rodziny
Rodzice twoi tak tutaj brodzi,
Że ziemia ta bliska zatracie.
Niedźwiedzi orczanii wybitej,
Niedźwiedzie pije i jedzą...

Odys

/z oburzeniem, wpadając/

Bogom ku czci i obiacie,
By was od zguby ocalić!
A że tam ten i ów kawał
(– Stypy od kości odłaźć! –)
Co nie chciał się w ogniu spalić
Któremuś z nas się dostawał –
Choćże i kto brać nam to za złe?
Wiję żal ci tej hekatomby?..
Tylem już zamiast od łon..
Lecz tegom się nie sprzeciwiał
(odłożył miecz na bronie – zredł ze stopni)
Czyż my wam bronim łupieżu?
A macie go całe kloaby.

3 Lotofag

Lecz któż nas będzie odpierał
Gdy wrogu zbraknie?

Argus

Ach, wrogu!..

Wstyd tak hołdować prawu
2 Lotofag
Lecz obrzyć twój już nie pędzą!
Odys.
Widziałeś?
1 Lotofag
Dziewięciu ich bierze,
Góry jej mają na pokładzie.
Odys
Prawda.
Odchodzi
/naśmiewając/
Skończ z tym haraczem.
Odys
/grając na ambicji gospodarza/
Jam to miał u siebie gościńców
Lecz skąpo...

Ochajos

Wej, wróć, -

Odys

Obaczem,
Spytam Którego z nauczycieli.
/i idzie z miedziankiem i klamrą/
Hej, hola!

Ochajos

/z grupą Lotofagów, którzy się skupili z lewa/
A co? widzicie?
Dobrze, a nie powiadzie -
Tak niedbam przez całe życie.
/rozmawia z nimi; podczas tego Odys wraca
z miedzianką w towarzystwie Diptyle,
Ina i Lyzeja i odchodzą ich z przodu/

Scena 4

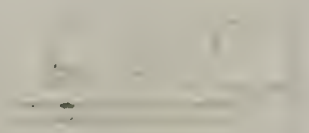

Odys.

/Wiorze Diptolema porwale pod rannej, - półgłosem/
Jak tam z Tadrukiem jest? - powiedz.

Diptolem

Niepytanie bo wyżej burty
Lecz już niesty brak orzec.

Lyrej.

Teraz mamy ino zaklinić
I chwały jutro na murty.

Odys.

Głupiś, niem lepiej co cycić.

Diptolem

/nieśmiało/

Wiatr dmie pomyślny od brzega..

Odys.

Tak, tak, - lecz kiedy w podróży
Głód czterickroć długa
Natenczas wiatr i najlepszy

Ludziom ni żaglom nie pasuje.

Lyzej.

Ja chcely, nie brakne wiepszy-

Odys

Kasnie je niabem na myśli.
Nim się puścimy na wody
Trza z nich dochować się trwody.
Jóż z sudno i spod pokładu
Wyżeć maciory i kury
I tu na łoki je wyśliś.

/Lyzej odchodzi/

/do Diptolema, ocyma wskazując na dołapaje/

Chóć tak potulni z natury
Bunty mij dzisiy odgłosy...
Lecz trafim z nimi do zgody
Skoro podciągniem im paska.

Diptolem

A to jak?

Odys.

Spasiem Ketry.

Diptolem

Śmiercią?!

Odys.

Cicij!- Cny Królu,
Gdzieś byłem lecz nigdy daleko
Gdzieś mię była dla bólu.
Powiś jaś brakuje wam owiec -

Orhajos

Weźcie tylko, weźcie na opowicze.

Odys.

Tu zatem z ustnych się dowiedz,
Że dzisiaj uczty biesiadną
Błagalne ziemy zakończy.

Kilka głosów

/radośnie/

Powiem opuścisz nas?

Cyryl

Suadio.

Ale że jeść nieco głodnemu
A niemały stawy mam zapas,
Przeto pozwolić farskarze
Żeby - nie wstyd - zarówno,
Siebym, zanim w przeprawie
Lód nam porwiecy frambugom,
Wpierw trudy mój tutaj napast.
Niedaleko ich, kilka okadeł -
Lecz tamy, że nieradbego
Sztuk z nich dwiema zejdziecie
/powracanie ku Lotofagom/
Krok tylko na dom zrobicie,
Ich wy ominąć nam radzę....
Teraz gdy wody mię znacie
Dobrawce, będzie mi zdrowi.
Lecz dań zwyczajnej przyjęcie

W ucz zjedzeniu jeżu z tej Komunacie.
/Do tego że z cyżkiem sercem odchodzę, —
Ochajos zegna zij z nimi z gdzie/

Ochajos

Pozwolicie dali Odyssi
(Do tego że wyjechodzę)

Scena 5

Odyss

/do Diphilema ale tak aby go Ochajos nie słyszał/

Żałbydzie odjeżdżać kraju
Gdzie rozum panuje cnocie,
Rozumem zaś mi dzie władza

Ochajos

Gdyć lubo na mniej mierze
Postani.

Odyss.

Nie pro, Ochaju,

Czas myśleć, czas, o przyjacie.
Gdy więcej mi się wzmocnią
Na wolę puścim się bożą.

Orfajos

Toż pójdę westchnąć żarliwie,
Żarliwie i najgorzej,
By ziemiańskie wane stada
Wypasła w tysiąc tysięcy

/z obfitym zamiarem podprowadzenia do opony w lewo znikającej, - Diptolem dojrzał coś mieczy z wytna, - odmeldowany ar Orfajos oddalił się nieco - zrobił i ostrożnie uchylił oponę, - tymczasem/

Odys

/na przedzie, sam, kombinując z głową/
Ciekawym po czemu dzisiaj
Wełna dam u nas dziś idzie?
Idzie ją pięć, czy w Koeras,

W Lakonii czy w Argolidzie?
A mnie...

Dionizos

/przyglądając się podarkom/

Pójdź, spójrz na drzwi.
Doprawdy mienią się mi
Twym oczom... Ściany wkoło błyszczą,
Blachami komnata wyżyta,
Chatka przy maszce ze złota--

Orgia

/podchodzi, oczy mu się zaświecą/

Ten widok ciebie przeraża?

/z udaną pogardą/

Najwyżej.... tysiąc talentów

/ogląda się - i ze strzemiennym ziewem/

Zapamiętajmy tu drogę -
Będziem się mieli czem bielić
W nocy przed odjazdem.

Diptolem

/kusić opony - z odcieniem groźby/

Toć woła
Złotone rodu krzywdom!

Odpis

Tylko mi bez sentymentów!
Skromny jej z oyna Lereza
W owiec predzięgust handlara,
Od jutra - hodowca świń -
W króla mógł uwoje się wcielić
Byleby rzły interesa
I złoto ciekło do skrzyń.
Złoto, rumiane skroń złoto....
Już złoty dziwk jego słodki -
Świń tylko, świń coraz więcej!
A wtedy, ludzka hołdota
Na złotym wiedz mi tronie
Zpośród plejady książęcej

Sama wypuściłam mi prędzej
I dam im chrapu w pantofle!

/głębiej od prawej ku lewej między kolumnami
prędziutko pochyla Eurylochi i Aglaja.
Ona przytulona do niego, - on zagląda jej
w oczy - mówią coś do siebie ale słów ich
nie słychać/

Diphilem

/wskazując ich Oryzonowi/
Oryzie, obejrz.

Oryz

Tam do licha,
Toć najpiękniejsza Aglaja.
A on czy znany ?

Diphilem

Zaiste,
Pomagaj
~~Gdzieżby~~ chyba Eurylochus...

/idą i stanęli odwróconych stają w prędziutko
z prawej/

Orfys

Tak, tak, to on

Diptolem

Ach, jak wzdycha!

Jak pierwszy lepszy niezdara

Oczy w nią wpija ogniste -

Orfys

Ten bałwan ją - widzę - kocha.

/ Eurylach i Aglaja zniknęli / uszy w lewej

Diptolem

Takiego wybrać małżonka -

Orfys

A niedoby i Mirodajna

Wniebowzięta gapiła się

I obdarzała pomidorem -

Ale od naszych jej wara!

Westchnienia i oczarowania

Niezdrowa to dla nas aura,

Mijkuć i stał pośród Tez.
(nieco zamyślony)
Dobrze, iem uwiedział się o tem,
Tna temu położyć kres.
(z prawej zza opon wchodzi Thyrsa – wypręża kusy – mięśnie opony oględa się i prężny, muje je)

Oryss
A tu znów druga niegera.
Ta mnie coś ma na wątróbce,
Ciągle coś wgłąb, coś wgłąb ciepcera --

Diptolem
Chuć na mię dziś ją zbiera
A nietny w tobie próżny.

Oryss
Ta lekka? – z moimi śmiałemi
Chętnie bym zamknął ją w ciupce –
Tymczasem śmieszy ją baby.

Scena 7

/22a opon, trzymając na podwyższe jakiś przedmiot. Otrząsnęły skamieniałe włosy. Złotnik/

Złotnik

Arcydzieło -

Thysza

/odkrywając przedmiot, - z westchnieniem/

Cenniś zabawny!

Tak, dobre, - lecz skąd ty zwiń mi.

Złotnik

/oddaniu rękę maski/

Thysza

O nieba, jaki podobny!

Umiałeś każdy poznaki

Młodzieńczej duszy gorącej

W metalu tym oddać zimnym.

/do maski/

Jakąż jaśniejesz urodą!
O, wyraz jaki marzący!
Twarz jednym wdziękiem lśniącem!

/całuje maskę/

Złotnik

Wybrańcy miłości mają wdzięki,
W wyspie gdzie bije drzewa –

Ikyssa

On Nieśmiertelnych pewno w lesie

Złotnik

Zeus różne opuszcza miejsca –

Ikyssa

/oddając mu maskę/

Weź, zasłoń, zbyt mię wzrusza-

/zasłania twarz, – wskazując w lewo/

Niech miłość ma dziś swe cieszy
I dziki wzmoże od Króla.

/pierza go prędzej – gdy już ujrzą oprawcy

w wyjściu lewej ściany sprzętnęła Odyssa, który obyjęzc uchem naprzód (o czem mówi i Dispolemusi na uiszi) podkradał się ku niej gdy rozmawiała z Słotnikiem.

Ithyssa

Ha!

(chwyta Słotnika za ramię)

Czekaj.

(do Odyssa)

Gościu nam drogi,
Czas płynie-ć się tutaj pono,
Powiś za Telemachem
I niebodz łatwo ci zonę?

Odyss

(z emfazą)

Nic mi ich rządź mi sekre!
A chociaż cnij za junakiem
To co do mej Penelopy

(z dworskim ukłonem)
Kiedy na ciche dziś pałacu
Tęsknym u stóp twych padnę
Świętego tu nad bystrzycą
Tłyssa
/wkraczając na zamczysko w rękach Złotnika/
Bielszem widziadeł to lico
Oczy, co już.... nie żrzecą!
/uj Tabyssa za nakrycie i wpijając zęby ogryza
w dwan Odyssa zrywa się nagle/
Odyss
/drugą ręcą zęby natychmiast opanował/
Kogóż to znowu przedstawia?
Tłyssa
/całe karde zdoro/
Widzicie wszyscy nieszpodziany?
Nie znacie tego tu chłopca?

Odyss

/z zimną bezczelnością/

Prościeszy musiał być uboższem
Lecz twarz zupełnie mi obca.

Ithyssa

/wstrzymując go spojrzeniem/

Albo piesz musiał mieć z bodu
Albo też być...

Odyss

/spojrzawszy w ciężkim zachmurzeniu/

Z bezdni wodu

Ithyssa

/spuściła oczy - po chwili do Złotnika/

Pójdź za mną, - król na nas czeka

/odprowadzona przez Odyssa wychodzi ze Złotnikiem,
który z lewej/

Scena 8

Odys

Diptolem, sam to Diptolem!

/Diptolem nadbiega z prawej/

Słyszałeś?

Diptolem

Tak coś zdaleka –

Odys

Ufam, że ugryzł wilcze
I połknął haczyk tej wędki –

Diptolem

Przyszła ci zgarniać do zaka?

Odys

Żeby nie ominął mój gijtki
Chwyciłem dziś wpaść jako żywo.
Dopiero- ~~chciałaby~~, miała wcinpaka!...
Ale dlaczego za wiedmy,
Co życia omija przywilej?
Zbójcie... je tylko... uprzedzimy...

Diptolem

/ilustrując na swojej szyi/

Na chusty?

Odys

To na obmyślenie...
W tej chwili jeszcze nie widzę
Jak Tebe wydrzeć tej ohydzie -
Coś zrobim... Ty tylko wyślednij
Dzie, w której zypia komone
I sama czy też z Aglają
A jeśli - czy straże mają?

Diptolem

Zadoczynim ci o szyję:
Sada zapuścim jej w Troje.

Odys

/z miną baranka/

Ktoś winien, że tu zginie
A w zadnie dziuplase płynie...

(Słychać, jak woźny Kierykza wchodzi kilku
Kapalicom wiązce trzymającej miny, Krakery etc.)

Diptolem

O-ho, już Kierykso i cwelądź
Przyszli wzstawiać naczynia
I Toja winem obwidlać.

Odys

(do Kierykza)

Zwieźli ci dań? Dość ma warzy?

Kierykso

Sucicj niżeli zazwyczaj.

Odys

Tu cosbry, - reszta dla straży
A ztąpni mi nie oblizuj
Chuć zijtam która zarobi
I wiu nie parkadź mi wodą -
Ten i ór niechby podchmielił,
Wgościnie-zimy nie w obrzie.

Kesoń, konyuszkę uwodzę:
Kwiat na stół, wieś do zkrwi!

/Kierytko przyjęć polecenie - wydaje je dalszym.
Kefalencu uchwyć, wyelwdzę, przyniosą
drogocenne trójkliniа i wstawiają je, - przy
każdem trójnogu na amfory, krateny i misy.
W ogrodzie wzgórz gaśnie zwolna żona zie-
mna i pierwszy wiersz pada, - wkrótce
jego zastąpi wieczerza ale na
krótko gdyż w chwilę potem służba
zajęta na kilku trójnogach kuchennych
w ogrodzie, których blaski migocą
przed południem/

Odys
/do Diptolema/
Dziwnie dziś krew cuję wśród

Diptolem

Coś się nam wódz wzwaclił -

Orfeusz

Podległy metempsychozie
Z handlarza w Królaw się wcielił
/ukazując w lewo/
I z tej mię z innej komnaty
Jeśli dopiszą Komisji
I wpuszczą otworzy Kupiciela
W świat wyjdą me automaty,
Których opieję lutnicy! -
Biegaj i sprowadź tu wieśniaka;
Niech śpiewa i gra na lirze -
Od lat u gościnie tu prosi, -
Czego ~~Gościnności - do wyblizę~~ nie ujęte - ani zliczę.

/Diptolem wybiega/

I kwiatów niech pęki wniosą
Wieńce, bukiety, otoje!

(parzy - podnosi kwiat z głowy służba się kłania)

Cezary

(w przestrzeń)

Świat dla nas... powiedzmy: dla mnie!
Ambicja - przez trzy cztery przeboje.
Rozkosz? - żyć głośno i bosko,
Obrócić cały dzień nieplanowo
I latać sobie w bzdety.
Lecz my... to jest ja raczej
Frykasem i winem czasy
Chcę złoto mieć i kobiety
Przytulne ciepło i cycki
(opona w lewo przesuwa się - Cezary cofa się wiecz - wchodzą Achajos, Klonik i Thyrsos)

Scena 9

Achajos

Zaiste cnemie nagrody

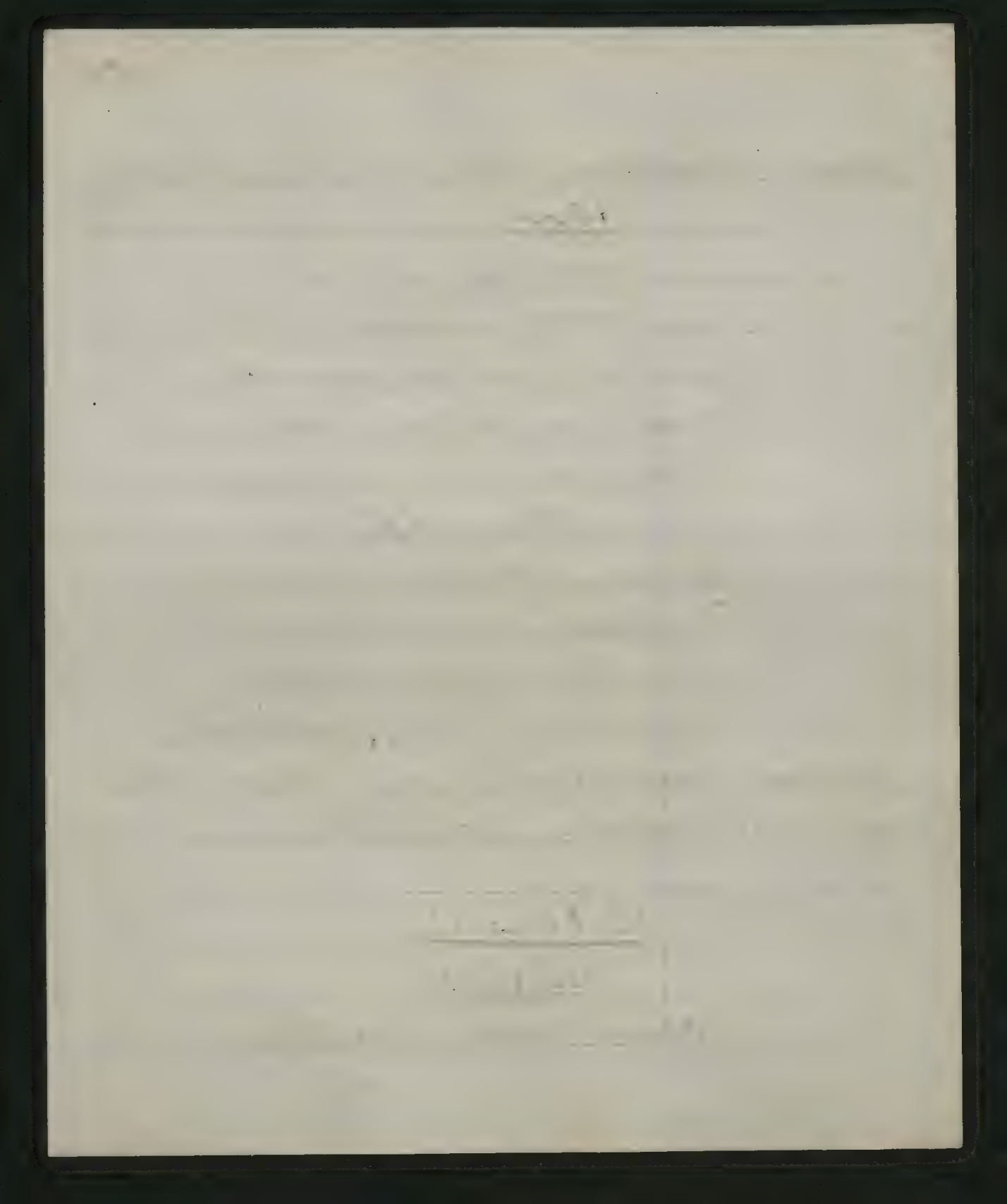

Mistrzowie rzekomych i udanych?

Złotnik

Poczekaj. Jestem złotnikiem,
Nie inaczej.

Otheyos

Cóż dziwnego mój znaczy?
Srodze nienawidzę, zdrajco.

Złotnik

Królu, ty płacisz?

Otheyos

Za złotka...
Tym [illegible] zgonem tak ciężkim się omścił,
Opłakał gorzkie wzgardzenie -
Tyś mi przez pychę go porwał.

Ithyra

/wskazując na obecnych/
Nie zamówiłam tutaj, pani.

Orkajos

/opuścił - otrząsnął się - do Złotnika/

już odejdź

/do Odysa podczas gdy Złotnik odchodzi/

Wybacz Odyssie,
że uchybiłem Ci krzywdą.
Czasem na ptaki chciwa mi się...

Odys

/z żalobnem opuszczeniem ku Ithace/

I mnie a wtenczas przed wieką,
Gdy sam zasiadam nad miską
I wspomnę o Penelopie.

Orkajos

Kratery wzięcie się kocą,
Wyjdź krzepi się. - Pójdźmy Ithace

/wychodzą wprawo - Ithace nie udziela
zapomnić za dobry obiadu/

Scena 10

Owys

/wyglądając za nimi/

Dziewczyna, że ona w linii
W cale prawna i gibka.
Wojta jak u Beatek...
Kto wie? a może przylepka?
Choć wielodą miotnyni
W tańcu miłosnych farbiarek?-
Trza-by przypatrzeć się nagiej
Nim gada wpuszczy jej w łóżko.

/wówczas to macierzyńskie zdjęć czyść pomoca -
w czem im po chwili dopomaga jeden ze służby
i natrucia nań [illegible]. Chciała znów z tyłu
Krzyża się wtulonej całe tyłki kwiatów i dłoń.
wyjść mimi bliskimi i bójnej - nadto
wszystkie je garściami po podłodze. Za-
rzucam sala zupełnie się swobodna bieganiem/

Kilku Kefalenicow
Witaj Odyssie.

Odyss
Witajcie

/do sługy/
A to co znosisz? - cyziarty?
Któremi cię was pachną plagi?
Zamiast tu śmiecie ostróżką
Różami stół mi umajcie.

Kierykes
Ostatni krnąbrzy obdarty. -
Jemuż nie mają kończyca
Kańtem nawrzeć potrzór.

Odyss
Róż mi ma? róż dla Odyssa,
Gdy chcecie mieć myśl pozór?
Lecz umiejcie, nawet śród śmiecia
Gdy pełna smacznej jest misa.

Biadający, biadające duchy,
Tu i tu i tam mozina -
Każdemu krater drżenia
I skorupiny płat i rożna.
Podjedzie duto i znacznie
W boskach pilnując kółka -
Diptolem libacyę zamnie
/do krytyka/
A dla mnie styl i deseruteka!

/Każdy się na pierwszej lekturze z prawa-
na przeciwległej Eurylok, dalej Lysej, Diptolem, Elpenor i inni. - Krytyk przeczyta wyszorzy styl i deseruteky przyjmuje wzrokiem, staje w głębi krzesła leżanek w pobliżu piedziouka i dyskretnymi gestami ręki, daje słowne polecenia. Ci wnoszą na misach dymiące się wtuki mięsa, mlewają winem. Biesiadnicy wakładają sobie wieńce kwiatów.

zór na skronie - podrasowy diabolem
z nadrapaniem rany ręka, aż mu się farba
napełni/

1 Kefalemiec

/do partnera na leżance/
Pomknij się nieco odwrócone,
Bo nie dosięgnę twojego
2 Kefalemiec /partner/
O, o, i mnie ślinka cieknie
3 Kefalemiec
/na innej leżance odwracając od rany zbyt
duży rękę partnera/
Stój niepoprawny ladaco,-
Najpierw otrzyska dla boga
/wkarabia diabolema, który z wniesionymi
dłońmi nepce modlitwę/
4 Kefalemiec /partner/
A otrzyska będzie na co?

Lyzej

/na innej leżance do poprzedniego/

Jeszcze na czas to wygolem

5 Kefaleniec

Czy wart jest okop gdy wyschnięty?

Elpenor

/pośpiesznie przynaglając Diptolema/

A nuże, przynieś Diptolem!

Eurylich

Widzicie, że koniec nudy

Diptolem

/stwierdzi wylać, biorąc czarę, z której kilka kropel

na podłogę, — cynicznie/

Gdy kropla padła w podłogę

Czy chcecie jak Zeus ulagnąć?

/kontynuując/

Postanowić wam za nim muszę,

Że jeśli za małżeństwo

Dotąd u nas gromem nie trzasnął,
Do dziś dnia jedynie,
Że cesi u Odysa znamiona
Na owcach, wełnie i winie.

2 Kefaleniec

Odys nie dynastyi wcale,
Chybiby to komplementa

Dipolem

(zapisnadcen Odysa, machnął ręką, kładnie się)

Odys

(przestawszy pisać)

Kierylko, sam tu!

Kierylko

(nadbiegłszy)

Z Tudram pani.

Odys

Przypomnij mi skąd ja wiem cię?
Z Orchomenos?

Kierycks

Nie, z chytrale

/w zdjęciu w przedziurku wkamuje się Demofobos, z lubrią na twarzy przeraźliwą. - Niechby, śmiech jego odstręczy, podobny do chrząkania nieżadnego/

Odys

Ach, prawda. - Czy nie pamiętam,
Co płacę dam za przysługa?

Kierycks

Zależy... Jeśli inwentarz
Na cztery palce na powierzchni -

Kefaleniec

/w pobliżu przedziurka/

Demofob.

Kierycks

/z głębi/

Dawać ludzisty!

Junegbroy
Pójdź zagrać nam na bardonie.

Scena 11.

Demofobos
Narencie, ha-ha narencie
Nie jakieś nędzne kwiatków wonie
Ale prawdziwe pieczyste.
Jeśli tak boscy jesteście
Jak ten tu ha-ha-ha zapach....
/wstaje ij przed Odyssem/
Hołd lutni przyjm amfitryonie!

Odys
Nie lubię kiedy mi przerwą.
Kierpko, wyszukaj w okrętach
I mnie mu dam jakie świerzo.

Diptolem
Nie żałuj,- z niego cztek taki

A dawno mi gryzł pieczeń.
I wid trawożerców schudł smakosz
Wyc pogotowek ocenić.
/Hymnazem Kierykes podał Demofobowi jadło/

Demofobos

Raz wreszcie mi mamo kochana
Dostałby się i procie,
W dodatku: porcya obfita
Że można podjeść do syta.
Po tylu latach raz przecie
Los człeka zamiótł do jatki,
Że trzeby mięsa pożrzeć.
Śmiejmie ha-ha-ha! chwil zadnej.

/chce zacząć jeść/

Lyzej.

/wydzierając mu misę/

Nie darmo, mi Demofobie -
Najpierw potrzykaj nam w lutnię.

Demofobos

O zuchcij zgbie niesławie -

Diptolem

A dajcież mu jaky pucharj,
Wiech sij do szkanek odzdapie.

/podaj mú/

Demofobos

Do szkanek? (pije) Dorzeczny dobopie
Zdji szkanky nazwed natchnienie.
Siedlisko jego w wątrobie,
Tam sij zaczyna palenie

/pije/

A potem tu, potem w gdzowie /pije/

Eurylach

Ulitan sij Demofobie

Demofobos

/odwajc czarę/

Ci w lotnem wystrzeli odzie.

/do Odyssa/

Pieśń mą tuzym czynom późniejszy -

/krzyk w stronę, - siada za Odyssem na stępniach tron/

Hulajcie mi Kefalenice!

/przygrywka/

Zaledwo zmienek okryd błoń,
Zaledwo drzewiany koń
W Ilionu wtoczył się mury -
Czy zdrady mi tkwi w nim ubeg?
Trojańcy zowzd i otyd
Skrzą bierzion wierzą w nim dziury.

/przygrywka/

Co kryy mieczwrazi w brzuch
To inni wraz tpią słuch
Czyli prozka zeń cieczę, -
Naówczas - nie powiem: kto?
By cudzą wykpić się krwią
Do Menelaja lak rzecze.

/przerywka/

/pod koniec pierwszej strofy Odys powiedział pi-
sania, - podczas drugiej trzeciej wypowiedzi/

Odys

Świeży, świeże mięsiwo ofiarne!

/rzuca im owoc/

Na wety, man!

Biesiadnicy

Brawo, brawo!

Demodok

„Stój, ellenlajn mój cny!
„Rad im dam cyrkiem mej krzi
„Den rękę wytkniesz mi mijak-
„chwiejny ty mi jej wyniósł
„Bo ani w tył ani wprzód
„Nie puncta ostrej porzjak"

Odys

Brawo!

Biesiadnicy

Brawissimo! brawo!

Demofobos

Mendaj dobrak ber kiep
Daß mu sij wzięć na den lep
I łżky wytyka po ciemie..

/z prawej za uchylonej oprny wchodzą Aglaja/

Scena 11

Aglaja

Gdie Odyss? gdie on na Zemia!

(rzuka oczyma)

1 Kefalenicc

/nucí pijany/

Mendaj dobrak ber kiep..

2 Kefalenicc

Czego tu chce ta dziewczinka?

Diptolem

Na wety pyszał ją kuchan -

Demofobos

Z zimnego wtaba Dziecka
Żmka ha-ha-ha - mijra!

Ceglaja

/ chwi zaskoczona otwarciem drzwi wyjścia Ozyra /

Gdzie Ozyr ? - ach, jesteś panie!
Ty sercem serca wyskuchan,
Uciszn to dziecięt tkanie,
Co wkiesz do mej komnaty
W konulkach, takie, tycinckie!
Kwiłgc, że wejść im kwiaty,
Którymi karmiąc ją gdodne.

Ozyr

Idź ciszej, bo znów ogłuchną

/ zaczyna pisać na deszczułce /

Aglaja

Chwilowym się obiada tak cieszę
Jak w zdroju lilije wodne,
Jak z otwartego kielicha
Wiecie westchnienie lotosa,
Uradowałi-by i bogowie
Myśląc, że wzgardy oper trzeszczą
I w gruz się walą niebiosa.

Demofoon

To mi natchnienie się zdaje -
Lecz chmury nigdy nie wzniosą

Aglaja

Ostatnią grozdź zdjęć wdzięcznie,
Ostatek wydrzeć zechcę,
Żeby mieć kwiaty przy uczcie
A potem wdeptać je w błoto?!
Zasmucisić? - wino się tłoczy,
Spragnieniśić? - picie wino

Okrutni wy Kefalenice
Lecz po co, przo nadarmo
Psuć to, co dzyjom jest karmą,-
I komu? - nabym dzieciom!
Pojmyjcie na swoje mieńce -
Sierot i wdów przami pżyjmę!
Kwiaty u ciśt wam gasnące
To ich ozyte! - te liście
To ich malutie rzenymy!
Te pęcki - to głodem marące
Ustecka bez zwar i winy..
Wy imić to zabralisie!

/ coś jakby groza ogarnia Kefalenicow - den i ón zięgnął mieńce z zdroy i przygląda się kwiatom - kilka zgarnia ich pyki z podło. ji. Pijany Kefalenic mici w kółko: „Ale, nelaj dotrak lecz kiep dał mu zej wzięć na den lep...". - Odyes, ktiry cały czas

leżał i krzyż na demonstracji, od potwory skargi
Aglai ziadł na triklinium. Zdaje się o nim
od gniewu, w miarę zdań jednak widać
jak zmysły zaczynają w nim grać/

Odys

Nadto wspomniałeś tyka...
Ni bábij nawet nie znoszę,
Gdy mi kto nos swój dam stykła
Zdrú w gre nie jego za grosze.

/Końcem sandału odkopnął pod stopy
Aglai wzniesione na podobna lobzy-
wiaje. - Takie [illegible] baczny na
wszystko wnosi się na triklinium/

Cóż to?- wam dyłko przyniej
z kwiatami być za pan brat?
Radzę: stań trzeby pochyleń,
chcesz gadać - podnieś kwiat.

/mucając jej bardzo mocno z ręki z głowy/

Tworzi...., i mego kwiatka
Skontować chciała mój chytka
/zbliża się do niej z lubieżnym dziecinnym wzrokiem

Eurylech /przerwie się i rzuca/

Jak marmur musisz być zgrabna,
Jak kotka ciepła i gibka...
Ujęć mi ramion twych bluszcze,
Drażni mi... krwi twojej zapach..
/rzuca się na całując ją/

Eurylech

/zerwie się, na czas przestawić mu nogę/
Żarar ci twojej upuszczy!

Orys

/podnosząc się z ziemi/
Ty psie!

Eurylech

Ej, rzuty po łapach
/odbitym ruchem zostania Aglaję, która

/ Opada ze zmęczenia na ziemię. – Z prawej
zwabiona hałasem i zamieszkiem zmierza
ku wyjściu z groty. – Z prawej
zwabiona hałasem i zamieszkiem Aglaia wpada Thyrsa – opo-
zwłoki Aglaję i oceniwszy sytuację, że
jej już niebezpieczeństwo nie grozi zatrzy-
muje się. Demofoon z drugiej strony
staje pomiędzy nią a ofiarą (odcina wyjście)

Oryx

/ Daremnie sięgasz po miecz, wściekły /
Gdzie miecz mój? – hej, Kefalenicy
Niech im kto drogę odetnie,
Z tyłu go ujść, za dnia
/ Kilku się porwało lecz tylko zbawiają się
na mogach – Eurylochowi ujść ofiarom
Aglaję wpycha się w ogród. Oryx walczy
się tej w pobliżu miedzianka – porzuciwszy okiem /
Spieszy się bydło kompletnie!

Demofobos

/ujmujcie Ikary za ramię/
Daj pokój, - inna radyska
Już czeka tu daj Odyseka.

Odys

/wściekły zgrzytnął na nią bystro/

Ikara

/chce się wyrwać z rąk Demofoba/
Puszczaj mię, puść mię sługawy!

Demofobos

Dalibóg - pan - nie zbój rasy
Musi mieć w żyłach ukropy.
Wiję jeśli nie wynedz z wprawy
U boku cnej Penelopy
Wdaj się z nią w szatkie wyprawy
/przycha ję między triklinia, odkąd nie spuszcza z niej oka i planuje co w głowie powiedz Odysa/

Ifigenia

Orestes, jesteś grzeczny!

Orestes

No przecz, z takiej wczesnej beczki

(ujmuje jej ramię)

Ifigenia

Precz, cuchniesz od ciebie winem -

Orestes

(z pieklenią ironią)

Nie znałem tkliwej dziewczynki...

Ale popatrzmy się inaczej,

Bo z bliska zapędzimy jego

I zdejmiemy z niego maskę

Pięknej zawiedzionej nam pięknie. -

Chcecie podziwiać jej wdzięki?

Kilka głosów

Chcemy.

Kilka słów
Niech tańcy.
Diabłem
/wpity/
Obaczem
Czy okiem jest spojrzeć na czem.
Odys
/do Kierysza i słuby, która kryje się wzroc.
najść wraz z leżącymi bieziadnikami
Krzyż trikliniór i mówiedaj na potwarz
zdjęte z ziebie ubiory i uebuiaukij/
Pomóżcie jej raty zrzuć.
Ktyza
Czy śmiadbyś? śmiadbyś nikogemuj?...
Odys
Spotkadaś mię tuym urokiem
Jakka pumka mi chuć.
/Kierysks zaczyna z niej zciągać odzienie/

Ithyra

/odwracając się, – do Odysza/

Hańbić mą cnotliwą psim wzrokiem?
Kwiłeś jak psami mój rumak

Kierykes

/na skutek gestu Odysza/

Spokojnie, opór daremny.

Elpenor

Wina jej być i mieć skarę

Ithyra

/narzucając się Odyszowi jeńcu ~~Elpenorowi~~ rzekł

Kierykes – do myśliwych/

Tu milkniecie, milcz w obronę...?

/do Elpenora/

Obrzucić cię mistrz junacze?
Tyś mi godzien, musisz mieć zonę

Elpenor /parskając/

Płoń się!

Demofoon

Dren to wiadoma:
najkrotszej bezsty d ej zrobia

Fyllis

Wina jej dać i miecz skarc

Hypsa

/pozniejszy nagłe postanowienie/

Wyc zgoda.

/drżąc ze słuchy odpina jej zausadę/

Fyllis

Tak, to wzmocnienie.

/kładzie się na kanapce/

Hypsa

/do słuchy/

Przy-zatknijcie w nim miecz

/do chcących się zabić/

Potępcie ojcu niepotrzebne.

Ale żebym miała się zabić

Lecz lepiej wiem, co odrzucić.

/Do kieryksa/

Nie, nietak, - ja tak nie umiem.
Oczem do góry jć stanów
/kieryks i zbiórka wytycza alej mieczów zwró-
conych ostrzem do góry - Atyksa zrzuca
peplos prostając tylko w chitonie/
Prostackich pląsów nieznyksa
Zatańczy wam zgoła inny
Taniec mej ziemi rodzinnej,
Tańcy jak ja go rozumiem.
/Demofos bryska na linie - Atyksa zaczyna
się do takty kołysać/
Każdy z was potem orzeźwi
Gdy mu się ziewa mrokom
I stopa w fałdach uwikła,
Że nie wam dam żród dawców,
W którymby pijanej tancerce
Kłębki się dziadły i bono

Zdaleka mieć wdowiec w serce!
/nazbyt nichcem nuca się na mieć ipre.
bija - brzeziadrinę i słuźba podbiegają. kur.
dyna nybko zapada/

Koniec II-go aktu.

Akt III

Scenarjusz jak na szkicu dekoracyi: — Procesji na stopniach widzących na teras, po rysiu na murarni i zdaleka poniżej teraszy wzniadszej malowniczą grupą Hunów dostojników, mężczyzn i kobiet, podwodzą dwóch starców-przewodników. Postacie i ich wzgórzu muszą ledwo się majaczyć

Scena 1.

1 Hanes

Duchom, co światła nawykłoby
Ockną się nagle w ciemnicy,
Błyska się gonko i pryska:
Czemu nie pyka dawora
Jutrzenki różanolicej?

Któż lepiej zna to ode mnie!...
Lecz wiecie, co w puszce Psyche
Pod górą mieniącą tajemnie
Skryła litwińska Pandora?

Liczne zbroy

Nadziej...

I Słaneć.

Ufajcie zatem:
Są jeszcze cnoty Kiełdeły
I wyjdzie Ku nam jak wczora
Królewna ze swego dworu,
Dotrze obwieli kwiatem
I gdzie serdecznej rośniecy.
Noc przetrwa ten, kto w dzień wierzy!

Scena 2

Eunos

I wychyliwszy zgłobnicy w lewo, – do kogoś za

Zobą, pobożnem/
Chodź, chodź, nie marudź Ajaksu.

Ajaksos

//inne w zgłoszeniu skryty/
Jak umiem idę omackiem -
Odrieśćty?

Eunos

Tu pod cyprysem

Ajaksos

Bóg w takim wyznaje się smaku
Zaiste Brahę być gackiem
Lub rybiem.

(wchodzi)

Eunos

Powiedz: Odysem.

Ajaksos

Raczej: chciwością Odysa.
Czy on naprawdę przybywa,

Że wszystko potknie i zchłonie?
Lat kilka zicm tu wyszpa,
I znowu bogatym Tupem
Napyszna więzi i wybrzuszoną
Ci trumbą pyknę nam trawy
I ledwo pomknięcm na konie
Nowy Kamieniem, ~~Okrągłym głazem~~, my trupem
Na dnie się pomkładamy.

Eunos

Mościwa, - lecz na Skacc
Chcesz auto żyć i dostatnio?

Ajakos

Kluczeniem się mi wzbogacę
A Otys... ran niechby zchłodł,
Że nawet w noc tu ostatnią
Jeszcze nas pyszał w wybrzeże
I to nie cudzicm a swoją.

Eumos

Znaci moze Kmije Bupiere -

Ajakos

Tak ij rzda. Wcwa z Odlajem
Poczynaf ij uroczyści
Ai tu dziś rozkaz dostajem
Wyśledzić tajne z gród wyjście,
Co wedle zdrudnej powieści
Wprost z akropolu ościeże
Wiedzie a ma być tu gdzieści
W tej kuści. - Dzis dzień marne, -
Wróżbyth dam Zeus widno otworze
Skoro je z murki dek czarne
I z tamtą citty rkoz oporvit.

/ zupełny dzień mroki zaczynają zwolna pne.
dziewać pierwsze blaski wschodzącego z chmur Kajżyca/

Eumos

Czy to, co mówisz, nie brednie?

Bo wzrok mój w ciemi jaś coś zdoził.
Wiatr ugdy pręgania, mrok nedmie...

Ajakes

Prawda -

Eakos

Tak, tak, nie inaczej.
Patrz, tvi dam coś jak budowa
Na murkach nowy majacy...
/nagle rozjaśnia się dość znacznie/

Ajakes

/ukazując Eakosowi dotychczas/
Widzisz?

Eakos

Prze, ani słowa.
/przyciągnąwszy do siebie przyjaciela Ajaka/

Ajak

/przyciągnąwszy również, szeptem/
Myślisz, że to jest ten wielki?

Emos (wpada)

Córby innego? - a jeźdź.
Pójdź, odpas miecz i tarczę -
Opłacić się nam nasz trud
(zaczyna pełznąć ku zgliszczom w lewo)

Ajakos (j.w.)

A jeśli Hun nas nie puści?

Emos

Wytnę lub wezmę go w cyca.
Ostrzenie, - zamkiem, - w tył, w tył -
A dran.... co w nogach zit!
(zrywa się i wybiega)

Scena 3

1 Kobieta

Duma czekaniem omdlewa,
Skrzydłami niknie trzeci,
Świadami mity Fzy płacze.

2 Kobieta

Szczęśliwy kto się opuściwa,
K wrotkach przeciwa blask słońca
I kona z uśmiechem: obacz.

1 Stanek

Czas mija i tęskni mimo-
Ujrzeć, ujrzyć znowu!
(chwila milczenia)

3 Kobieta

Jakie to noc zda się długa!..

1 Cyganeczka

Wyjdźcie skrzypy jej przegnać snami!
Widzicie one dwie pióra
I obłok, co kładą drogę
Jemu omotać ich ciała?
Zawieszmy, zawieszmy chwile,
Że zamiast się to ujrzeć zwierzęta
W omroku potoku rozpyli

Gdy nasyci się przyroda
I zejdzie biała królewna
I latosami pozieli.

1 Starzec

Ujmyć, ujmyć sami....
(znów pogrążają się w milczeniu)

Scena 4

(z lewej wejście ze stroiwie wchodzą Ajakos i Eunos)

Ajakos

(wyglądając)

To by to tu.

Eunos

Widzi mi się.

Ajakos

(do kogoś w zaroślach w lewo)

Tędy, tu, pomaleńku –
A przykaż ciszy Odysie.

/ Kefalcicy z Orfeusem i Demostenem i Diptolemem rozmawiają ze sobą/

Diptolem

Wybornie, mamy ich w ręku.

/Idziesz na czatach w prawo - potem gdy pierw. ze placu tamtejszego w miasto - cała postać niebo rozświetla się dużą ilością. Blask je. do - od prawej ku lewej - obleva stopniowo teraz i potężna oba biegi zelwów. Latają. Jeden z nich nucen zdumienia okupiają się wyjdą nimi i z wypięciem pogłębiają w stronę dominemanego akropolu. Orfeusz zdumiony ich widokiem staje i jęczeniem zatrzymuje swój kup. Kefalcicy jednakże, instynktem zbiorów wiedzeni, czają się na krakami pierwszego planu, wpraszają się i gotowi do skoku obserwują Orfeusza/

1 Lotofag

(ukazawszy w prawo)

Patrz!

2 Lotofag

Patrzcie!

3 Lotofag

Pałac Królewski

Pokrasiwszy całą Tyranni.

1 Kobieta

Blask ij rozlewa uciechi,

Wróżebny blask.

4 Lotofag

Już nad nadem

Srebrzysty Tumy ij jang.

2 Kobieta

Srebrzymi cieką obrzęgami.

5 Lotofag

Cyglaja opłynie ich śladem.

3 Kobieta

O przybądź! żeśmy czekały,
Dobry żywcem nam się marzą.

Wyrzy

Posil nas, posil Aglajo!

(przyjęcie rozkwitający, z wyjątkiem tych kwiatów, które czekają cudu)

Demofobos

(do Oryxa, półgłosem)

Markotno-ć, że omamki?

(oderkawszy)

Oryxie, mam-że: zadrżyjmy
Dokarać śpiewnej mej lutni?

Oryx

(z wyraźną nienawiścią)

Dawno oni tak pipki?

Demofobos

Przez posty uduchowieni

Czyjeś zdrój się pójść rozkoszą.

Ipawraj

Coś widzę tran ci się mieni...
Nie mięsie tym zmijkuj
Przyniecz im kęs pieczeni
A jeszcze ci nowiej popowę.

Odyss

Dlaczego oni tak pijani?!

Demofobos

Ha-ha-ha! chwilkę Odysie
Chcij wytrwać w pysznej tej pozie.
Cudowna pieśń mamyni się...
Nie Ilion, nie spór w oborze
O podział Tupsi i baranek,
Nie zompien ponad zompiene
Ciebie czy ciebie krew wroga,
Nie lew lew Odyss-baranek,
Co mancu dzięgbny proga

Gdy nie nadeszła Tupiczka,
Chłast w okarbca dzisiaj ościerze....

Oryn

/ burczy jak nagle /

Nędznego słucha tu nienca.

/ z intonacyą hasła /

Laertes i Antyklejа!

Kefaleńcy

Laertes i Antyklejа!

/ Odyssy milczy czekają wskazówek Oryna. -
Lotofagowie zgłoszeni tulą się pod opiekę
starców-przewodników /

/ Lotofag

Precz!

2 Lotofag

Jesteśmy zgubieni!

1 Kobieta

Ostatnia nadzieja znika...

2 Starzec

Dobrzdzie z dusz naszych mowy!

1 Starzec

Mluzy nam ciało wziąść z Tyka
Ten druhy pur to cie zmieni.

Otys

Poradan? - Coście zajedni
I z czem tu przyszli po mowy?

1 Starzec

Cyprysom oddał nasz onuček,
Od giwiard pożyczyć proszieni.

Demostenes

Ha-ha-ha!

Otys

Oszeydź tych brzeni.
Mów, ktoś ty?

1 Starzec

Z Tonica područek.

Demofobos

Poseł powrotu: złowieszczy.
(śmiechy wśród Kapłanic)

Kapłan

Chyżby ci złowróżniej niż: podły!

Głos

(hamujęc Demofoba, – do 1. Starca)

Jeżeliś tłumów tych wieszczy
Zbyt hardo przemawiał starcze,
Komuć-ć przystałby mowy!
Białych drżymy już widoków
Nie pomyślałeś, sam zyski,
Że dla tej wiary zagłodzej
Wabiły dalekie obłoki
I że zamało im karmi
Zmienionych w ziarko łobuzów.

1 Starzec

Znam słabości mojej owieczki.

Odys

Wyzywam ! - stanę ci w zapas.

/Do Lotofagów/

Nikt lepiej bitwy w świecie:
Nikt lepiej waszej nie wzruca.

Hom

A któż jej sprawę jak nie ty!

Odys

Nie kłaniajcie Odyseusza,
Że opuszczał wam zagon -
Tak być musiało niestety!
Któż winien - skoro nie trudy
Zeus Tarkan umożnił w Troi -
Że pyszne wasze ogrody
Nucają się dziś w słońcu?
Nikt swego nie uważa losu. -
Mamy i my kajać się skrycie,
Że miasto kwiatem lotosu

Świątkę Kamiliny zjadły ?
Wieszajcie, my by woleli
Od nadobnocnych wieść darem
Zrab lotu i jak wiły przeleli
Poić się kwiatów nektarem
I żuwać z kielicha w kielichy -

2 Stanes

Mówi racej: z Kabiri do Kabiri!

Obyes

2 Kwiaty na kwiat.

1 Stanes

Tydy z bil ich?

Obyes

Stracidy nieco na blasku,
Lecz cicer? - to że mogą się radzić,
Że w obcej mieszczą i piasku
Obsite skwi żerzioko
(podrzyb mu zdy na ramieniu i kwiecy go ku

ziemi, - I Hanec zraza podlaje zij mieco/
Trza tylko trochy zij odsylić -
Nizej...., tu...., wizej...
I Hanec
/prostując zij dumnie/
Za wisko!
Ogyr
Nie chcem zij zabem przelić...
/do Elpenora, wskazując/
Elpenor, miej go na oku!
/Elpenor, do którego przybera zij /znowu dwóch Kapalenców, odwodzi I Hanca wbok z prawa, - Ksiązyc znów zwolna(!) ciemi zij - blask jego przestawiaje padać po nich obłoki/
Ogyr
/opojnawszy po Lotofagach, do I Kobiety z wdową, nem współtowarzyszem/
Prze kre przepastne źrenice

Duch wosa: Takiej obroku.

1 Kobieta

Odgadłeś.

Odys

/kładąc jej dłoń na ramieniu/

Ja cię nasycę.

1 Kobieta.

By oknem z ręki twej spłynąć,
Cięży dopełnić nam? - powiedz.

Odys

Umyć się i przetworzyć.

1 Kobieta

Przemądry.

Odys

/przytłoczonej troską mą tuczizny/

Jako wędrowiec
Rok całym bawił w Kioki
I poznał ziół tajne moce.

Jedno z nich ucisz w kalecie.
/ wydobyć, pokazuje jej na dłoni/
Bulwę na łusce i środku.
Wci, skorkuj, dwi łanka przecie,—
Za cenę małej usteńki,
Że czasem głos zarechoce
Albo na twan brzuchu brzuszko...

1 Kobieta

/ z wyniosłą pogardą /
Znać, jeśmiem kamień z jego.

Odys

/ jestem wzkarawny starzy odwrócić ją uwagę grupy „niegijtych" w prawo, — do następnego/
Głodu dojadły ci usyki?
Żyd, niezjedzona zakiśnie

1 elżbieta

Prze-
(uchyla głowę na bok)

Oryss

/podnosząc się pod ową/

Troszeńky mnie opluła

Lecz słodka jak żrałe wiśnie

A pocałunek od niebóża.

1 cyklopka

Odstąp.

Oryss

/powoli dając za wygraną/

Jak chcesz, - jeść mi musisz.

Gdy wolisz głód mi obfitość...

1 cyklopka

/źrid wewnętrznej walki/

Dlaczego ty mnie tak kusisz!..

Oryss

Kuszeniem nazywasz lichość?

/wodi na bubry przed nosem/

Nie ja, Zeus widzi głód stworzeń

Rośliność - patrz - jak maleńkiej
Dał wielki i znaczny kosztu.
Chcesz?

1 Mężczyzna

Daj! (wyciąga głowę i usta)

Odys

(obniżając dłoń z buławą, - napastliwym szeptem)

I będziesz mym sługą?
I będziesz jadał mi z ręki?
I będziesz lizał me stopy?

1 Mężczyzna

(w miarę jak Odys dłoń zniżał chyli się coraz bardziej, klęka i wreszcie rozpościera się na murawie)

Nie każ mi czekać tak długo!

(rozpłakuje głośno)

Ach! daj mi, ja mi daj tego miecza.

Odys

(przeciąga kasztanowe włosy)

Cii, znacie?

/zgodniały chwilkę z zadowoleniem (jak wiepr)

Dosyć, - do chleva!

/Kopie go, - cwaniak uciekł z pechem i

rzucił w ciemnych arkady/

Lyzeja! run za nim w krzyk.

/Lyzej staje u wejścia pd arkady, - odpr

do następnej grupy/

A ty? a ty przyjacielu?

A wy oclwty nie macie?

/ciszą cyn ij dni rzuca kamn w trawę/

Pójcie ij, - otarcz dla mieln

Pożywne z Kwiatych błot macie.

(odtrzęsł miecz w prawo)

Demofobo

/napędzając Lotofagów do żeruiska/

Rusz, gdzie-gdzie gdodnuny.

/cyzi Lotofagów rzuca ij na jadło/

Odyss

/wyciągając dłoń ku Demostenesowi/

Ty nie znasz tej Kamieńskiej?

Demostenes

Ha-ha-ha....

Odyss

Toć u Korypa

Za dwie obstoin macierzy.

Demostenes

Mężnyj odyssie i wielki.

Kto żrie ludzkiego zwierzyńca

Nie widzi, żeś dobrzyńca,-

Mężnyj i zbawczyj i wielki..

/podczas tego czyści Demostenes zakontorowany ziemi nalaskając i dmuchając wypręża na czworakach i przebiegłym pod arkadę znika za nią w lewo;

„nieznajomi" oddają się znowu pod ostrzał Kapelanów, którym przewodzi Elpenor/

Obraz

(pomieszany orkiestry Demostenesa – do (Stara w grupie „niemyjących" wkazując mu znikającego za arkadą ostatniego rzymianina)

Cóż za to biały tłusty wróg?

(nie otrzymując i nie czekając odpowiedzi)

Hej chłopcy! mój dzień zaświta
I w sudrach pomknie na wrony
Ostatni rzymianin zły
Dumnej ostrzi tych krain.-
Lyrejo, zmień się w zawrę
I pilnie trzody mej otrzeż

(Lyrej oddala się wgłąb arkady i znika)

W kuny zaplótłszy im karki
Tych w las mi wiedź Elpenone

(Elpenor z kilku Kefalenczykami wypuszcza w prawo w grupę „niemyjących")

Cly zostań w ogrodzie Aglaia.

Kilku Kapłanów

Dopiero będzie zabawa!

Edyp

Nie rozdrze nikt łódki ni okrzyki
Hulające w niej rozdarł i wrzen.
Echaja na niebie brzeg.

Diptolem

/Wśród/ wrzeń/
Echaja i .... złote wrota.

Edyp

/z groźbą i trwogą/
Rodzice matki – rzeź ówczesna!

(Kurtyna oświetla cały jasno całą drogę i ołtarz)

Diptolem.

Tembardziej się je pamięta.

Kilku Kapłanów

Gdy Tupór dzieci nadrzeja -
Laertes i Antyklejа!

/zbiegają na prawy brzeg sceny/

Oryx

Stójcie!

Głos

Hai!

Oryx.

Czyście nalcni?

Na wilcp - dokąd?

Kefalenicy (na schodach)

W ogrody.

Oryx

Głupcy! - miast pilnować swej cieni

I mocy cisz obronić

Wy w taką pełnij pier zdrady?

A mnie wprost o Anyadny

Tercmonę odstronić

W przedniówkach pójść przeć straży

By w gmach nieczystnie was wprowadzą

/ Kefalenicy zeszli ku niemu ze schodów /

Pożkiem! - uczyłem was zawsze.
Chwrić nadór bez wyraźnej
Nienawiści, wy się podany
Nie wiąże to, drugi, wiedza.
Cenię was dzieci najwięcej
Lecz tedy pójdziem, na przekaj
/ukarać przez gęsi ku górze w prawo/
Odbyć zaś przykro w odwrocie
Trzymam, tej wiąć ścieżkę....
/rozkazać na zachody - względu tej/
Europejczyk!
Europejczyk
/wyzwawszy się z ciszy/
Jestem.
Obyś
/wolno, jakby coś kryjąc w głosie/
To dobrze.
Ja żałuję żyroj do cij

Lecz ity w myślach mi nie daj
Za dawne zwady czy grzeszki -
Odkwi odpuść odwieczne.
(Wnijżyc zwrocu gasnie śród chmur)

Eurylch

Jestem.

Oryx

Na barki twe obce,
Co otacz za innych krwie
Szczęśliwy duś kładę pieczy
O nasyconym dzy powrocie.
Chwały i rzdy cin odzicce
Zdrierzy je taka mienia.
(Tocem wrkam i hasła)
A teraz opatrzci mieczc -
Laertes i Autyklejà!

Kefaleicy

Laertes i Autyklejà!

(Zród okrzyków, potrzasają mieczami wybie.

(gaj za Odyssem w prawo)

Scena 5

Eurylch

(wyglądając za nimi)

Zamyślą dajęc mi mi'sty,
Wymowny był i bez bliski....
Kto by cij mé mat Odyssé,
Chwiły na te vé błyski
I mi'dre tapięc zij słowa
Legł trupem jak wszyscy ginilsch,
Hyemé ofiara gotowa,
Ale nie ja, mé Eurylch!

(wpuszcza mieczu z pochwy)

Póki niepewną chwilę ja
Vé lykam zij twej zasadzki
(chowa miecz, - przemilcza)
A morze.... w mieczu dzierżę ja

Ukryć zatrute swe macki
I liczy, że za powrotem
Odtopię jej mą pozycję...?
Nim z tyłu tnie mnie brzytwą
Popatrzmy mu oko w oko.

(odwraca się ku arkadzie w głębi i zamyka wzrok
ku niej idąc, – wtem teraza i ołtarz rozświetlają
się nagle blaskiem tej ćmy; za cyprysów
na górnych schodach i prawej ścianki Aglaja
z naręczem kwiatów, cała jej widok Eury-
dyki staje jak wryty i ziębnie)

Scena 6.

Aglaja

W tunach miesiąca,
Pnie chodnik wąż
Mięsa z miedziowic

Tobie ja miłej
Brenno dyskusja
Nasze lotosów.

Eurylochos

Aglaja...? - tak, tak, to ona.
Czyjby z wrzątku godziny
Samo mi drzyści w ramiona
Skąd ty cudny dziewczyny?

Aglaja

/ Krzesi jui pues deraz /
Żrałbiu żrabe
- Conocny dziw! -
Za pykiem pyk
Kapią mi z rąk
A wciąż dbaj pebug mam.
Z tajemnych nur,
Z królewskich dzik
Wonne i brabe

Przymierzam.

/Dwoi się do balustrady nad arkadą, – z przymierzonymi ostrogami, w dłoni trzyma pęki kwiatów/

Eurylch

Aglajo...

Aglaja

Któżkolwiek jest, co wzgardzi mój zwrot,
Któżkolwiek pukał do tych wrót –
Szyderczy uśmiech... Pójdź i bierz
I pij i pij, pij cud!

/wyciąga błyskawiczne ramiona/

Eurylch

/Któryś błyskawicznym ramieniem na kilka chwil z przeszłości, półgłosem, nie bez domieszki tęsknoty/

Wypij cud przyszłości

/Wbiega, dając przykład, szybko gorączkowo/

Twe usta piosenkę swą przeszłą –
Wdzięczeniu na wzmiankę dasz

Odpłacę wrzkon wrkorzą.
Pójdź!

/ujmuje ją dłoń/

Aglaja

/cofnąwszy się, - przytomniej/

Ktoś! słowa te zdają,
Wzrok pali, usiłuje zmierzają...

Euphrosyne

Aglajo!

Aglaja

/poważnie/

Kochasz Darcenie.
Pomyśl nam obchodzą
Choć podobna ci wzajem,
Choć oprzeczna z tobą i we mnie.
Parki nam wiją nić płotą,
Trzy światy nie mogą jeden światem -

Eurylech

Jeż ję dla dziwy.

Aglaja

Ja łzy kuwtę.

Eurylech

Oby Kwiję ij żywem.

Aglaja

oby kwiatem.

(uwięzić to biorę w usta kwiat lotosu)

Eurylech.

Ogniami gorejj cały,
Będi uwięż!

(wobec ij oporu, rozłko)

z wargi wkarfatem
Uwolnij lotosu kwiat biały.

Aglaja

Mój litość!

(opiera mu się)

Eurylochi

Siła zmienny!

/przemyca całuje ją w usta długo i namiętnie, - po chwili pierwsza z objęć, - w przerwach kwiat lotosu z ust Aglai przenosząc na jego usta, — z zachwytem i upojeniem/

Ta słodycz! — skąd, skąd ją tyle?
Na ziemi, gdzie jestem, co to?
Usta w oku, w ustach kadzyle
/odjął kwiat ustom, przygląda mu się/
Żali pod trzmiej pierzynką
W rozgrzanym pszczołem żywiole?...
Jak lubo, jakie mi słodko,
Jak słodko! — wichrza skrzydłami...
Tylu gwiazd w piersi mi zmienia!
Harfiarki wyszły na ciemnie
Z pieśnią wodną i wiatrem
Wieszają mi dotąd jesze...

Bieg czasu wstrzymaj Krowiście
I zwróć mym łzom płakać we mnie
Słodkim jak dziecka płacz rzłotem....

(wybucha płaczem)

Aglaja

Wypłacz swój żal Eurylochu.

Eurylch

Nie jestem już Eurylochem,
Nie wołaj mię już tem mianem -
Bo w krwi mej dawno i powoli,
Ten tu jest duchem zwietlanym
Białymi z rąk twoich kwiaty
Nakarmion ale niezyty
I wbaczę - nie stał się skrzydlaty
I muzy.... chwiły w błękity!

Aglaja

(tuli się do)

Odtąd pomknięmy w nie razem

Dwoi w Woni i Jena w Drzy.

/widząc, że Eurylochs z rzeki najdalszej miecza
nadsuduje w stronę akropolu/

Co tobie? - prze z tym zdarzeniem.

Eurylochs

/niespokojny/

Puść, - rzekaj, - coś mi pogodnie
Ugania.... Wiem ji, Aglajo,
Wiem, co mam opetkić i mroz!
Synyn? - Akropol ji maj,
Tam treba rzki mej dzielnej,
Tam Odyss hula z zwą ograją -
Tuż wokie damski w alkowie!!

Aglaja

/porzucając go/

Ochajos? - on nieśmiertelny
Jak nieśmiertelny ta władza,
Co w nim jak Feniks w popiele

Over ciała skon się odrazu.
Świat mimo – one nie mimo,
Z zgliszcz woła: oto zwór wszelky!
/na górnych schodach między rzeźbami ukazuje się kilku Kefalenców – obniżeni duchem stają na straży/
Spójrz, oto pierwsi rabusie –
Och, jacyś oni z biedy,
Jakie ich ziemią Erynnieje!..
Spójdź, Eurylochu, nie bledniej,
Zamiast pomsty ci tu się
W cieniu tych laurów skryć się mną.
/Kryją się wśród laurów na przedniej prawego kręgu schodów i zrazu zabawiają się cudzą rzeczą – od chwili zjawienia się Odysa brak ruchu, czynności i akcji/

Scena 7

1 Kefalenicc

Dospiesz.

2 Kefalenicc

Nie uwyj, Tup cijży
Tu oczach od jnchy ciemno.
Chwilecka nas nie zmitrzy.

/przystanęli, ocierają pot/

1 Kefalenicc

/zdejmują z ramion akrobatki/

Ściągaj, – bierz nogi za pas!

/przyw Tup i zbiega - niepokojąc Eurydykę i Aglaę - przez cały bieżeniec odwdzw. Na górnych schodach zjawia się inni dwaj Kefalenicc/

3 Kefalenicc

Uf! tci to była robota.
Nigdym się Kroniż tak nie napracł
Jak dzisiaj.

2 Kefalenica

(Który dla czyjkolwiek figury nie zdoła zbiegnąć za towarzyszem, dotknięty, który ma jeść wilkiem w gęsiorem w lewo)

Stój! Stój – to nasi.

1 Kefalenica

(zatrzymuje się)

4 Kefalenica

(stanowszy przy trzecim na terasie)

Zwyciężeś chwil okrutnych złota?

3 Kefalenica

(stawiając na terasie dra przydzielone trójnogi)

Chwil tam wystarczy i miedz
I ona dom mi okrasi.

4 Kefalenica

A tyś skąd wziął te trójnogi?

3 Kefalenica

Skądwiądem? – Ona tylko chciała.

Niespełna 2 dłuższe, co?

4 Kefaleniec

(oglądając)

Szkoda,

że już świeciami porządna.

Widno zaciekła zdrieś wroda....

/ między wyrzysami na górnych schodach

wkamuje się liczniejsza grupa Kefaleniców.

Pod wodą dwóch mieszkańców kilku wielkich, zdobnych

i wkrustowanych skrzyń/

5 Kefaleniec

/ do 2ga, 3ga i 4ga/

A wiesz, wiecie się z drogi.

6. Kefaleniec

(z grupy wiodącej)

Cliejna, hej miejsca dla towaru.

7 Kefaleniec

Uważać, to nasza powroda

8 Kefalenica

Postawmy.

5 Kefalenica

Ani się waźcie.

8 Kefalenica

Toć nam już palce popuchły!

/ nie zważając na nic stawia trudny na
terasie, na balustradę z piwnicy. – /

2 Kefalenica

/ wraz z innymi podnosząc ręce /

Zdrieźnie skrzynię ty nasłi?

5 Kefalenica

W narożnej od wschodu baszcie,
Wschody-cina. Chacam..., po cemśli
Pozłydam, co naknteft jaśli –

Kilku

Skarb taki w kąt porzucili ?..

/Hymnaseum na górnych schodach zjawia się jeszcze liczniejsza grupa Kefaleńców pod wodzą Demofoba. Na przedzie zaś występuje kilku Kefaleńców mających przed sobą trzymanie naniżane na tyczki złote maski/

1 Kefaleniec

/który wstępił schody na teraz, bez ciągnięcia podniósłszy tarczę/

Patrzajcie, patrzcie na Diza.
Co tego a karła złota!

/rzuca się ku niemu/

Dippolem.
Stój, wara! to Pup Odysza.

/odtrącając/

9 Kefaleniec (Troas)
A ten się czego tak miota?

/zaczyna tańczyć z innymi gestem - grupa Kefaleńców, coraz ciśnie się ku maskom/

Diabolus

/zastępuje im drogę/

Łup wodza, portanam, brutnie!

Zbój

Łup ten wyrwaliśmy nam mieć.

/Stem Twas dokańcuje do niższych masek/

Demofobos

/wydobywa nóż z kaftu/

Chcesz na tle pomnć ty łupuj?

Ze zgiżu, zginiesz! - precz, precz!

Diabolus

/grozi Twasowi/

Pohamuj się, - nie prelewki

Tu idzie o wodza łup.

Wiem dobrze, że Odysa kreski

I niemam nim świeży trup.

Kilka zbójów

Miarkuj się - oddaj Twasie.

Trwas

Co lepsze zamów i wyjdź
Dlaniego a dla nas - hańd!

(przyniósł wtorny akrobata skąd zwolna za-
czyna wśród ciemnej blask przygasa, wzma-
gający się wnet aż do końcowej sceny)

10 Kefaleńców

Pst, spójrzcie tam ku teraźnie

(wszyscy wyglądają ku akrobatowi)

5 Kefaleńców

Ktoś idzie

1 Kefaleniec

Odys.

Kilku

To on.

Demodokos

Zstępuję z ~~[illegible]~~ schodów na dół...
Pójdźcie, staniemy tam koło,

Lira mu moja zagydie.
Dii u dirjene stronu jej telmeSem
Trjumfu radzcy ton.

/to mówiąc zbiega z terasy na dół, za nim Ke-
falenicy. Zwarta grupa ustawiają się
wnijdy obu biegami schodów. Prawie równo-
cześnie jakby gnany lękiem, zjawia się
zjawia się na górnych schodach Odys. ele
i wolno terasy zakrywnuje godnych Kefalenicy/

Scena 8

Kefalenicy

Żyjcie Odysie, żyj, żyjcie!

Odys

/wzywanym od przybyszem/
Witajcie, witajcie druhy...
Noc ta nad wielkie rozjcie
Upiony lydu i krwawy.

Odbiegliście mnie, - wtem drudzy
Rzuciliby się na mnie ławą,
Na cele on!... Jedno pchnięcie
— Wyznacie ten wtedy zabrzmiał! -
I zwalił się na wezgłowie
Blady i cichy jak trzcina.

Kefalenicy

Żyj długo, żyj nam Odysie!

Odyss

(narwar pogłębiając trwożnie ku akropolowi)

Różnie wiję... chwilę zaiste
Zwidziało mi, że rumieńce
Wychodzą mu znów na lica,
Że życia w nim jeszcze tli się
I coraz bardziej podnieca,
Okropność, widzę, okropność!...
Znacie wy lud, Kefalenice?
Nie znacie!... Widzę, że z oczu

Trup wiąż do życia przywróci
Powrotem zajęcy ze strzał
Ty!.... Odtąd jestem spokojny,
Żar strawi, co duch w mięcie. -
Przystępuj, bydź dziś wojny.

Głos

Trup wzdrgł.

Głos

To zdźwięk rzec.

1 Kapłaniec

Najlepiej zdać się na los

Troas

Traf ślepy.

Głosy

Wypędźcie nam złego!

Demofoon

Powstańcie, - lutni mej głos
Niech pieśnią strzy mu kość.

Odys
Pij wiernie, - nie tak mi cierpy
Jak u potomnej cześć wiary.

Demofobos
/do piramidy/
Gdzie Ilion? gdzie jego chramy?
Priama Kydyi dziś rów?
dziw { Odys do skalistej wlecze bramy
A za nim Achaje w grób.

/piramidka/
/podczas niej Odys wpatrzony nieruchomie w czarzielniczy próżny akropolis/

Demofobos
Wpadki jak piorun Skamandra,
ofiara cała Odys-lew.
Stanęły wróżyła Kasandra -
Pożoga wilków i Kruk!
(piramidka)

Odys

/zdradza czas wielkiej niepokój serc jeszcze
Furka hołdowniczej pieśni/

Demofobos

Czyny te złam, złota geski!
Wieść o nich z kraju w kraj niech! -
Achaje zbrany przebrzkli,
Praa wyży, wrhij i nei.

/na górnych schodach wiodących do atrium
ukazuje się jakiś cień tak wydłużony,
że pada na teraz. Odys spojrzał, prze-
cież sobie ony, zwolna cofa się ku
leżącym Krańcom teraz/

Demofobos

/po przygrzyrce/

Cień zdra? - co dzień nabiera,
Cień złota? - w hebiny go wyp!
Cóż ma-n to, nie mam jaki grabież....

Diptolem

/Wzięwszy Demofoba/

Przestań - Odyseusz mówi.

/Właściwie na schodach górnych z pomiędzy cyprysów wysuwa się uskrzydlony i owinięty Odyseusz. W czerwonych światłach powoli zstępuje do jaskini. - Odyseusz wraca się do ucieczki lecz zatrzymuje się na podeście lewego biegu schodów/

Scena 9.

Odyseusz

/w najwyższem przerażeniu/

Wybrnąłeś z obyczajowych pułapek?

Głos

Na Dita!

Głos

Satrapie, Dita?

Zbigy

Duch ze skrytością Adeli.

Zbigy

Orlajos! - To on tylko ostrzy!

/ z trwogą Leo i ręce cofają się mimo, go. Leo Każdej chwili mimo Leo zapytania ciekawością. Orlajos stanął jak wpośrodku Leona /

Orzyc

Kto ty jesteś?

Orlajos

Krain tych pan.

Orzyc

To kłamstwo! - zabiję cię.

Orlajos

Chciałeś Leo próżno, - jam żyw
I nie ma mocy na ziemi
I nie ma mocy na niebie
Zdolnej mój zbawić żywota

I trzeci w martwych ciał zgnilizie.

Orfeusz

O Zeusie! mów, kiedy?

Orfeusz

Gdy

człekiem.

Orfeusz

Życiem żywym?

Orfeusz

Tętnicą

Krwią czystą i niezakrzepłą.

Orfeusz

(odbiegając od nich – nie bez trwogi)

We trzech ukrzyżowania i w okarze?

Orfeusz

Dwakroć w ciągu lat trzech.

Orfeusz

Wyczuła?

Oktajos

Wieczysta wojna!

Odys

Słyszysz, widział jak gardy
Pustego dzikiem patrzą,
Który wybrańców twych rzeźbą
Na przylądkach miecha wzniecą
I umieją, że zdobić się trzeba!

Oktajos

Poradź kto dzikiej wojny w niebo.

Odys

Własna cię żądza zaślepia.
Ziemia jest ludzi potrzeba
I jej to oni widzą radzi
Nie mgłom, nie głom, nie wstęgom -

Oktajos

Bezimiu!

Orfeusz

O ta własnej zbroi
sprawdź, że nie gardzę pięknem
i umysł wybrał - najdystyngowańszy
oręż na ziemi zamieszkały.
Ha-ha-ha wątpisz? - dowiedz
Chwil ci to duszy wszystkich.

/Wbiega na dół, klasnąwszy w ręce, do kręconych arkad/

Dyrejo! przynieść mi broń.

/zaledwo klasnął w dłonie, z cieniów arkad wynurza się dwaj zamaskowani z wielkimi dzbanami. O dziwnych dźwiękach i woniach ciężej się bezładnie ku Orfeuszowi, ci podchwytują i imitują głosy/

Orfeusz

O miecza, oręże rycerze
(zabawa je dźwiękiem)

Chór więźniów

Ojczyzno nasza, Tatkowo nasza
W tysiączne lata żyj!
Wybawie, zbodkie niedoli nasz,
Jest w czem rumiać zyj.

Ojczyzno

Lyreju!

/ziewem każe mu ich wypowiedzieć/

Lyreju

/rucamyni z zapałki serce wyrabiając ich/

Nasiec, Kay! nasiec -

Chór więźniów

/chrząkając w pięściach i napychając mu usta/

Chlebku, niczego mu oszczędzaj
Wszystko dobre, wszystko w smak,
Byle mieć czem przetrzeć zęby,
Byle żreć mógł - ćmak, ćmak, ćmak

/wypychając go i połamując wychodzą w lewo/

Orlando

O miła, słuchaj rady!

Demofoon

Hasła, rady nie słucham.

Orgon

(przestraszony)

Widziałeś? – wielkie nieszczęście.

Orlando

Niecnotę tę i opryszka
Do garstka, garstka nikczemna

Orgon

(wołając w prawo w las)

Elpenor! wynurz się z cienia

(do Orlanda)

Przynajmij ci i mię przecz –
Bywaj i niemiły ci
Lecz ja cię z tego wyleczę,
Że pójdę po innej chęci.

(z prawej, z kraków poruszanych w upla-
cione z zadzi kuny, wchodzą „oprzi" do
Lotopazyr, - uczniowie i Kolichy)

Oclejos

Na Zeusa, coś ty z nich zrobił?

Oryx

Niepewni wzlędów Eola
Jutro ruszamy na morze
By ćmie rzór Tupić pola.
Wjc Kark im więzy z obrzie
Wiślanym z nich naprzolił.

Chir Lotopazyr

Nieuda nam, och i nieuda....

Oclejos

W rabie obrócić chcesz? za co?

Oryx

Nie po to ja, Oryx, wzbeu

By zwojuś parać się pracą.
Wasz jest nasz wszystko,
Jeść i pić! – precz nad wszystkim
Porzuć się za nas i kochaj
Wiedz będę ze stałeś.
Bo życia taki jest podział:
U jednych Zeus pięknie duszę
Blaskami tęczy przyodział
I wydał ich poniewierce,
A drugim dawny pasuty
I chytry umysł a nie serce
Postawił z pięścią u góry.
Kędyż to twoi wyznawcy?
Czyś Karkaziż w jamie podziemnej,
Czyś odrzeciła Orcusowi
Nicety – jam wygrał w kości,
Tyś jeden – za mną cieni cała,
Tak było, tak jest...

Eurylch

/wyjmując się z lauru i stając przy Orlaju/

Lecz nie będzie!

/ozdobny oręż odrzuca/

Hor

Eurylch.

Hory

Zdrajca!

Hory

Zaprzaniec!

Otys

/wracając miecza/

Chiat- Czy-ich-by się nie mieć na bacz?

Aglaja

/przybiega i staje przy Eurylchu - Orlaj ma cały ciemnofioletowy purpurowy przyodziewek, stoi na środku, wtarcza nad otoczeniem swe skrzydła/

Eurylochos

Ty z mieczem – ja z dzbanem w dłoniach,
Wygrałem – my z tej ofiary,
Wy z wilkami – my w jasnej zbroi...

Demofoon

Ha-ha-ha!

Eurylochos

(z dawną popędliwością)

Ach, ty nikczemny!

(uspokaja się w uścisku Aglai)

Ochajos

(kładąc dłoń na ich głowach)

Otrząśnij, patrz! – Niegdyś duch
W wydrążce twej wilczej drzemał,
Zbir niegdyś – dziś czysty duch
Przed lotnymi ty kozy
Wyjdziesz zwycięsko tu czyż?

Odys

Każdy z nas kuje swój los -

Odaj

Myślałeś, że mnie zabijesz...
Nigdy! jam Duch nieśmiertelny!

Konrad

6/9 1917

1916.